

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano, do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Konferencje polsko-litewskie odbywać się będą w purpurowej sali. Waldemaras liczy na kryzys gabinetowy w Polsce.

Delegacja polska zamieszka w hotelu Berlinerhof.

(Telegram własny).
Królewiec, 30. 3. — Konferencja polsko-litewska odbywać się będzie w renesansowym gmachu nadprezydentury krajowej. W gmachu tym przygotowano już sale i gabinety do rokowań. Konferencje odbywać się będą w tak zwanej

sali purpurowej przyozdobionej portretami królów pruskich i marszałka Hindenburga. Przy stole nakrytym zielonym sukniem zasiądą delegaci na 16-tu fotelach. Salę sąsiednią zamieniono na bufet. Oddzielne gabinety mieścić będą sekretarja-

ty delegacji polskiej i litewskiej. Delegacja polska, która przybywa dzisiaj zamieszka w hotelu Berlinerhof i zajmie 12 pokoi. Delegacja litewska stanęła w hotelu Centralnym zajmując 10 pokoi. W dwóch pokojach z łazienką zamieszka Waldemaras z małżonką. Około 30 dziennikarzy reprezentujących prasę całego świata przybyło już do Królewca. Waldemaras w chwili wyjazdu z Kowna wyraził wobec litewskich dziennikarzy przypuszczenie, że zabawi w Królewcu najwyżej

dwadzieścia dni, gdyż jak słyszał tyleż dni przebywać ma zamiar minister Zaleski. Waldemaras jest dobrej myśli, przewiduje bowiem rychły kryzys gabinetowy w Polsce, a wówczas liczy na dogodniejsze dla swoich rokowań warunki. Tuż przed wyjazdem do Królewca Waldemaras odbył dłuższą konferencję z postem niemieckim.

Piłka siatkowa — idealnym sportem kobiecym.



Pierwsza drużyna piłki siatkowej Seminarjum „TUR“.

Oto całe wrażenie!...

Marszałek Daszyński o swej audjencji w Belwederze.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 30. 3. — Marszałek Sejmu Daszyński zapytywany przez dziennikarzy jakie wrażenia wyniósł z swej audjencji w Belwederze odmówił wszelkich wy-

jaśnień mówiąc krótko: „Wszak audjencja trwała 5 kwadransów. Cto całe wrażenie, o innym mówić nie będę.“

Kto rano wstaje...

Czas letni w urzędach państwowych obowiązywać będzie od 1-go kwietnia.

Warszawa, 30. 3. — Wzorem lat ubiegłych od 1-go kwietnia do 1-go października obowiązywać będzie czas letni w ministerstwach, urzędach i wszelkich

instytucjach państwowych. Poczawszy więc od przyszłego poniedziałku urzędowanie rozpoczynać się będzie punktualnie o godzinie 8 rano i trwać będzie do 3 po południu.

Niemiecki socjalista Breitscheid chce zrewidować polską granicę.

Berlin, 30. 3. — Poseł socjalistyczny do Reichstagu, dr. Breitscheid, wygłosił w republikańskim Reichsbundzie mowę o polityce zagranicznej Niemiec, w której, nawołując do ostatnich narad rozbrojeniczych w Genewie oświadczył, że nie było koniecznym bezwarunkowe identyfikowanie się strony niemieckiej z rosyjską

propozycją. Należy dążyć, zaznaczył poseł Breitscheid — do pokojowej polityki na wschodzie i to nie tylko w stosunku z Rosją, lecz również i z Polską, z którą musimy żyć w stosunkach pokojowych i przyjaznych. Niezależnie od tego — zaznaczył poseł Breitscheid — uznanie przez Niemcy granic wschodnich nie może być

Kampanja wyborcza we Francji.



We Francji wre w całej pełni kampanja wyborcza do senatu. Premier Poincare wygłosił przemówienie wyborcze w Bordeaux. U górw widzimy znakomitego męża stanu, który uratował walutę od katastrofy — wychodzącego z ratusza bordoskiego.

posunięte do tego stopnia, jak to miało miejsce z granicą alzacko-lotaryjską. Nie istnieje żadne Locarno wschodnie, w tym sensie, iż granice wschodnie Niemiec są nieporuszalne. Granice te w każdym bądź razie zostały zmienione za pomocą gwałtownych zarządzeń, należy jednak dążyć do zmiany tych granic na podstawie pokojowych umów.

Mistrzowska drużyna ping-pongowa Łodzi.



W tych dniach zakończone zostały gry o mistrzostwo w ping-pongu. Na czoło wysunęła się drużyna ŁKS. I., która zdobyła mistrzostwo Łodzi na rok 1928. Stoją od lewej pp. Brzeski, Radomski (mistrz ŁKS) Kościelski i Janecki.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska
Londyn 43,41
Nowy-Jork 8,88
Paryż 35,02
Szwajcaria 171,34

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach prywatnych 8,89

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57,50
Złoty 57,55
Dolar 5,12
Przekaz na Warszawę 8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,85
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Rewizyta marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 30. 3. — Marszałek Piłsudski przybył wczoraj do gmachu sejmowego celem rewizytowania marszałka Senatu Szymańskiego. Marszałek Szymański jednakże bawi obecnie w Wilnie, wobec tego marszałek Piłsudski pozostał tylko swą kartą wizytową.



Dziś i dni następnych! **Wielka sensacja!** **Film Polski!**
CZŁOWIEK BEZ RAK!
 Wielka sensacja w 10 aktach. Scenariusz Ireneusza Hr. Piater-Zyberka.
 W roli głównej: **KAZIMIERZ JUNOSZA STĘPOWSKI**



Dziś i dni następnych! **Sensacja!** **Sensacja!** **CZŁOWIEK MAŁPA (O czym Paryż mówi)**
 10 aktów niesamowitych przeżyć **SZYMPANSA ŻOKO** zakochanego w uroczej artystce **DORZE**
 W rolach głów.: **JACQUES LERNERA** oraz **OLIVE BORDEN.** **NAD PROGRAM: FARSA.**

Dochody państwa zależą od konjunktury!

Minister Czechowicz zwalcza zarzut „niepotrzebnego” gromadzenia nadwyżek budżetowych.

Szczegóły wczorajszego przemówienia.

Komisja budżetowa zwołana przez marszałka Sejmu p. Daszyńskiego, przystąpiła jak wiadomo wczoraj o godz. 6 wiecz. do rozprawy nad przewidywanym budżetem. Przewodniczył poseł Byrka. Pierwszy zabrał głos p. minister skarbu Czechowicz, który wygłosił

dwugodzinne przemówienie, wyczerpujące wszystkie najbardziej aktualne zagadnienia z dziedziny gospodarczo-finansowej.

W państwie takim, jak Polska — mówił p. minister — biednym w kapitale, odbudowująca, dotychczas zniszczona w czasie wojny warsztaty i jacy, wychodzący dopiero z chaosu stosunków inflacyjnych, narażonym, nadto na niebezpieczeństwo ze strony chwiejącego się i niepewnego bilansu handlowego,

równowaga budżetowa stanowiąc winna, że tak powiem, kość paclerzowa systemu finansowego.

Powszechne zrozumienie decydującej roli oszczędnej gospodarki budżetowej ułatwiło prace ministrów skarbu, dając im silne oparcie w opinii publicznej.

Nie może przeto poruwać milczeniem pewnych objawów świadczących o zmianie nastrojów, objawów tem bardziej niebezpiecznych, że wypływają one ze specjalnej psychiki naszego społeczeństwa.

Mam na myśli przedewszystkiem ukazujące się w ostatnich czasach coraz częściej w naszej prasie artykuły imputujące ministrowi skarbu, że

niepotrzebnie ściga dochody w rozmiarach przewyższających przewidywania budżetowe, że gromadzi ze szkodą dla życia gospodarczego rezerwy skarbowe, że nie obniża stawek podatkowych.

Nawet ludzie, pretendujący do poważnego głosu w zagadnieniach gospodarczo-finansowych, pouczają ministra skarbu, że przy prawidłowej gospodarce finansowej nie powinno być żadnych nadwyżek i że w każdym miesiącu należy doposażać ściągane dochody do uskutecznionych wydatków.

Jednocześnie wymaga się od ministra skarbu dostarczenia, poza rosnącymi z dniem każdym wydatkami budżetowymi

środków na wszystkie potrzeby, które wysuwa nasze życie, a więc na inwestycje komunalne, na melioracje rolne,

na akcje budowlane, na uruchomienie kredytu długoterminowego, przytem w rozmiarach przewyższających wielokrotnie nasze obecne możliwości finansowe.

W tem wszystkim widzę, bo widzieć muszę, niebezpieczeństwo powrotu do stosunków, jakie istniały w pierwszych latach naszego niepodległego bytu, kiedy od ministrów skarbu wymagano cudów.

Uważam za swój obowiązek z całym naciskiem zaznaczyć, że dochody państwowe

zależą od konjunktury, że obowiązkiem ministra skarbu jest pomyślna konjunktura, wyzskać i tworzyć rezerwy kasowe na przyszłość, kiedy konjunktura może się zmienić i kiedy dochody mogą nie dopisać.

Depręccją waluty obniżyła już podatki pośrednie, a także częściowo i podatki bezpośrednie.

Pomyślna konjunktura, trwająca od kilkunastu miesięcy, nie stwarza bynajmniej tytułu do zmniejszenia podatków, a to tembardziej, gdy wydatki państwowe się zwiększają, a problem

poprawy bytu pracowników państwowych pozostaje nierozstrzygnięty.

O rezerwach budżetowych kraja wprost fantazyjne wiadomości. Niektóre organy prasowe obliczyły by na cyfrę przewyższającą znacznie miliard zł. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby tak było w rzeczywistości.

Niestety, nie jestem czarnoksiężnikiem i nie mogę stworzyć wolnych rezerw, przewyższających

Jacych osiągnięte faktycznie oszczędności budżetowe. W rzeczy samej saldo funduszy obrotowych skarbu wynosiło w dniu 31 grudnia 1927 roku 460 milj. zł.

Suma ta nie jest zresztą unieruchomiona, gdyż z niej właśnie rząd przeznacza 88 milj. zł. na inwestycje i 75 milj. zł. na powiększenie kapitału Banku Rolnego. Z innych środków (pożyczka stabilizacyjna), jakimi rząd dysponuje, 90 milj. zł. jest przeznaczonych na zastąpienie biletów skarbowych monetami srebrnymi, zaś 141 milj. zł. na kredyt dla przedsiębiorstw państwowych i dla rolnictwa.

Powyższe dane powinny rozwiać nieuzasadnione iluzje i przekonać nawet naszych domorosłych ekonomistów, że nie możemy spocząć na laurach i konsumować, wolni od troski o dzień jutrzejszy.

Nie powinniśmy zapominać dalej, że los pracowników państwowych gwałtownie wymaga poprawy. Opracowane projekty ustaw podatkowych a mianowicie: 1) o stałym podatku majątkowym, 2) o rewizji podatku gruntowego i 3) o podatku budynkowym — mają na celu uzyskanie środków na polepszenie bytu pracowników państwowych w kwocie około 200 milionów.

P. minister przeszedł następnie do naszego bilansu handlowego i płatniczego, nie ukrywając obaw,

jakie wzbudza niedobór bilansu handlowego, wynoszący w r. 1927 sumę 380 milj. złotych. Również bilans płatniczy dał wynik ujemny. Aby zapobiec niebezpieczeństwu stać groźnym, rząd był zmuszony zastosować waloryzacje stawek celnych.

Pewien odłam prasy od kilku już miesięcy podaje grubemi czcionkami cyfry deficytów w bilansie handlowym, napastuje rząd, stawia jaknajpoważniejsze horoskopy.

Jednakże napróżno był szukał w tej prasie wskazówek, jak złemu zaradzić.

Punkt ciężkości leży we wzmoczeniu naszego eksportu przez zwiększenie produkcji. Cel ten da się osiągnąć przez przyspieszenie procesu kapitalizacji i polepszenie istniejących warunków kredytowych.

Mówca rozprawił się dalej z krytyką planów stabilizacyjnych i przy tej sposobności krajowym instytucjom finansowym wytyka niechęć do korzyści z kredytów zagranicznych, a niezwalczony pod do wyzyskiwania pomocy kredytowej państwa.

A przecież w rozwoju naszych stosunków kredytowych nastąpił przełom i Polska jako państwo i jako organizm gospodarczy nie jest więcej narażona na skutki izolacji kredytowej.

Ministerstwo skarbu rozpoczyna rokowania o pożyczkę dla inwestycji kolejowych z tą samą grupą bankowa, która pośredniczyła w pożyczce stabilizacyjnej.

Po stwierdzeniu pomyślnego bilansu Banku Państwa, minister przestrzegając w końcu przed zbytnim optymizmem,

twierdząc, że odbudowa gospodarcza Polski wymaga szeregu lat planowej pracy i że powodzenie tej pracy zależy przedewszystkiem od zrozumienia, iż leży ona w interesie całego narodu, wszystkich jego klas i warstw społecznych.

Jak już doniosła prasa poranna, po przemówieniu min. Czechowicza zabrał głos liczni pasłowie, poczem o godz. 1 po północy przystąpiono do głosowania nad zgłoszonymi wnioskami.

Po odrzuceniu poprawek, zgłoszonych przez PPS, Zw. L.-N., Wyzwolenie, Piasta i Ch.-D., komisja przyjęła projekt wizerorium w brzmieniu rządowym z poprawką referenta, zaakceptowaną przez ministra skarbu. Dotyczy ona przyznania dalszego kredytu w sumie 31 milionów złotych na zasiłki dla urzędników w 2 kwartale r. b.

Następnie wizerorium przyjęto w 3-cim czytaniu.

Projekt ustawy o nadzwyczajnym kredycie inwestycyjnym będzie załatwiony dziś na posiedzeniu komisji budżetowej, wyznaczonem na godz. 10 rano.

Krwawa szarża policji w Pradze. Kobiety i dzieci wśród rannych.

Praga, 30. 3. Czescy socjal-demokraci, narodowi demokraci i komuniści, urządzili na rynku staromiejskim wiec protestacyjny przeciwko nowej ustawie o ubezpieczeniach społecznych. Wiec zgromadził

olbrzymie tłumy. Ponieważ na wezwanie policji tłum nie roz-

szedł się, urządzono szarżę policji konnej, która zepchnęła demonstrantów do bocznych ulic.

Rannych jest wiele osób, a w tem dużo kobiet i dzieci.

Wszystkie wieczorne dzienniki socjalistyczne, zawierające opis wypadku, zostały skonfiskowane.

Prokurator zażądał wydania sądom pos. Buczyńskiego.

Z Warszawy donoszą:

W środe miały miejsce próby manifestacji komunistycznych przed fabrykami Pocisk i Państw. Fabryki Karabinów. Według danych zebranych przez policję, ustalono, że zebranie robotników przed Pociskiem zwołał pos. Władysław Buczyński, który wygłosił do tłumy przemówienie o treści

wybitnie antypaństwowej.

Gdy go w czasie rozpraszania przez policję zatrzymano, przedstawił legitymację poselską i tem się uratował od aresztowania. Obecnie prowadzący w tej sprawie dochodzenie prokurator zwrócił się do marszałka Sejmu o wydanie pos. Buczyńskiego władzom sądo-śledczym.

Zdradliwe tryby pochwyliły nieostrożnego chłopca.

Turak, 30. 3. — W dniu wczorajszym we wsi Anielówka, pod Turkiem, wydarzył się tragiczny wypadek.

zakończony śmiercią 11-letniego Wacława Michałskiego, służącego soltysa Ignacego Klimkiewicza. Chłopiec z polecenia gospodarza poganiał konie w manęzu podczą młócenia zboża. W pewnej chwili postępujący za końmi Michałski został pochwy-

cony przez tryby, które urwały mu prawą nogę i zmiotły klatkę piersiową.

Nieprzytomnego chłopca przewieziono do szpitala w Turku, gdzie zmarł na stole operacyjnym. Zmarły chłopiec był sierotą po emigrancie, zmarłym w Ameryce. Zwłoki zabezpieczono do czasu oględzin lekarskich.

Sezon pożarów na wsi. Ogień strawił dwa gospodarstwa.

Kalisz, 30. 3. — Ubiegłej nocy we wsi Grzybków pod Kaliszem, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar

w zabudowaniach Antona Sobczyka. Cała zagroda spłonęła doszczętnie. Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości 7000 złotych. Dochodzą nie w sprawie ujawnienia przyczyn pożaru prowadzi policja powiatowa.

Tęże nocy ogień strawił zabudowania wraz ze zbożem, narzędziami rolniczymi, inwentarzem żywym i drebłem Rocha Pawlickiego we wsi Brzeg gminy Lubonie.

Pożar umiejscowiła straż ogólna z Lubonia. Straty sięgają wysokości 10000 złotych.

Pożar spowodował sam pogorzelec przez nieogrodzone zaproszenie ognia w stodole.

Z ostatniej chwili. Powitanie ministra Zaleskiego na dworcu królewieckim.

Z Królewca telegrafują:

Na powitanie ministra Zaleskiego zjawił się na dworcu prezes regencji or. Herbst i radca regencyjny Lehmann. Prócz tego oczekiwał p. ministra poseł polski w Berlinie p. Olszowski, który przybył poglądami porannym ze stolicy Niemiec

oraz polski konsul generalny w Królewcu p. Staniewicz. Na dworcu zjawił się też liczni przedstawiciele prasy, głównie zaś dziennikarze litewscy. P. minister Zaleski po powitaniu oczekiujących go i przedstawieniu swych współpracowników, udał się do hotelu.

Falszywe banknoty w Krakowie.

Z Krakowa telegrafują:

Kraków jest zalany fałszywymi banknotami, zwłaszcza większych odinków. Począł i kas-

banków konfiskują po kilkanaście sztuk dziennie. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W związku z pierwszym czytaniem projektu ustawy o wizerorium budżetowym na pierwszy kwartał roku budżetowego, zabrał na posiedzeniu plenarnym Sejm u. g. wiceprezes Rady Ministrów prof. Bartel, wygłaszając przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Zgodnie z art. 25 Konstytucji rząd przedłożył izobom ustawodawczym wizerorium budżetowe na pierwszy kwartał roku budżetowego 1928-1929. Równocześnie rząd oddaje pod obrady sejmu preliminarz budżetowy na r. 1928-1929, a także projekt ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych

Zarówno wizerorium budżetowe, jak i sprawa kredytów na nadzwyczajne inwestycje państwowe domagają się uchwalenia przez obie Izby. Projekt robót inwestycyjnych obraca się w granicach 38.100.000 zł, których źródłem są rezerwy skarbu. Szczegółowe omówienie sytuacji finansowej i gospodarczej państwa, o ile wiąże się ona z budżetem będzie miało miejsce w debatach komisyjnych”.

Po mowie wicepremiera Bartla zabrał głos kilku mówców. Na wniosek p. Chacińskiego dyskusję przerwano i projekt ustawy odesłano do komisji budżetowej.

(—) Magistrat łódzki zredukował 50 sekwestratorów, przyjętych przez poprzedni magistrat.

(—) Proces o nadużycia w Biurze Adresowym został odroczone do 4 czerwca.

RATUJCE WŁOSY.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na prosz włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych.

połącza Skład Apteczny i Perfumerja H. Hermałina, Piotrkowska 11

UWAGA: każdy kupujący otrzymuje darmo lusterko kieszonkowe.

Jakż
 człowieki
 Zadr
 ukształt
 przy pom
 zmienić f
 niejszej s
 cząstką p
 ko biernie
 lający, ch
 udział w
 Kiedy
 wrocie ko
 ta zmiana
 ra zmiana
 życia lud
 nowe okru
 natury.
 Całoks
 wszakże
 pór roku
 darcze za
 mieszkani
 prawa i ob
 Nie też
 istota czło
 podlega w
 i że kolejn
 orze niety
 chowem z
 Przy p
 starano się
 kazać i jak
 nie zdobył
 ych i jedn
 pewne og
 wych bada
 Widać
 niejsze prz
 kiem: urod
 dyczności,
 uq pór roku
 Kiedy n
 go życia s
 szczególnie
 przeciętn
 m roku wy
 w społecze
 tem, że w
 nie o tej po
 Śmiertel
 D
 W. D.
 Now
 S
 Maurycy, lat
 dzieśca pięć
 glada dzien
 wyrzut
 Iwonna (w
 Maurycy
 Mówiła co
 Iwonna (c
 nie mówi. M
 tyłko. To m
 Maurycy:
 żałobnie?
 Iwonna:
 Maurycy:
 cham i w te
 swem pytan
 stale brakiem
 Maurycy:
 chanie. Przy
 wiazkiem. N
 dowiedzieć s
 Iwonna:
 na posadzce
 Maurycy:
 trzac na pos
 wspaniale w
 poślizgnalem
 stem zdania.
 podnosi wart
 Iwonna: N
 Podnosi wart
 ea, twarda p
 Maurycy:
 Iwonna (z
 Nie trud się
 nanieć. Nie p
 kupiliśmy te
 znajdowały s
 ty na dwun
 Maurycy (c
 cieć piaro) —
 jest manja

Linja życia na tle przejawów kosmicznych.

ZMIANY PÓR ROKU

są bodźcem duchowego polotu.

Jakż ścisły związek zachodzi między człowiekiem a przyrodą!

Żadna cywilizacja, żadne sztuczne ukształtowanie warunków życiowych przy pomocy techniki i kultury nie mogło zmienić faktu, że człowiek w najrdziejniejszej swej istocie pozostaje zawsze cząstką przyrody, prawa jej zatem nietylko biernie przeżywa, lecz jako współdziałający, choć nieświadomy nieraz, czynnik udział w niej bierze.

Kiedy naprzykład w wiecznym kołowrocie kosmicznym przyrody odbywa się ta zmiana klimatycznych warunków, która zmianą pór roku nazywamy, w biegu życia ludzkiego zaznaczają się również nowe okresy mniej lub więcej swoistej natury.

Całokształt istnienia naszego jest wszakże ze zmianą i zróżnicowaniem pór roku związany: prace nasze i gospodarce zabieg, żywność, ubranie i rodzaj mieszkania, radości nasze i cierpienia, prawa i obowiązki nasze!

Nie też dziwnego, że i wewnętrzna istota człowieka

podlega wpływowi zmian w przyrodzie i że kolejny bieg pór roku głębokie bruzdy orze nietylko w fizycznym naszym i duchowym życiu.

Przy pomocy statystyki szczególnie starano się równoległe owe zjawiska wykazać i jakkolwiek w uśłowieniach tych nie zdobyto jeszcze bezwzględnie pewnych i jednolitych cyfr — można jednak pewne ogólne wnioski z dotychczasowych badań na tem polu wyciągnąć.

Widać z nich naprzykład, że najważniejsze przełomowe chwile w życiu ludzkim: urodziny i śmierć podlegają periodyczności, która jest w związku ze zmianą pór roku.

Kiedy na wiosnę przyroda do nowego życia się budzi, nowe życie ludzkie szczególnie obficie tryska. Wiosna w przeciętnem porównaniu z innymi porami roku wykazuje wyższą cyfrę urodzin i w społeczeństwie ludzkim, nie mówiąc o tem, że w królestwie zwierząt bezwzględnie o tej porze roku przeważa.

Śmiertelność natomiast przeważa w zimie.

Kiedy śmierć cała przyroda ogarnia, musi i rodzaj ludzki wszechwładnej tej panii większy haracz niż zwykle zapłacić; zima bowiem ze swemi mrozami i śnieżnymi zawieruchami jest bardziej ludzkemu życiu wroga, niż klimatyczne warunki innych pór roku.

I tutaj jednak w oczy się rzuca powtórny w pełni lata wzrost cyfry śmiertelności, słabszy nieco, niż w zimie. Noworodek i niemowlę bowiem, wśródleciu powołane do życia o tym również czasie najbardziej jest utratą życia zagrożony i najstraszniejsze cyfry śmiertelności niemowląt na ten właśnie czas przypadają.

W najnowszych dopiero czasach fatalny wpływ letnich miesięcy na statystykę śmiertelności niemowląt zmniejszył się nieco, odkąd medycynie udało się przez polepszenie higieny zmniejszyć śmiertelność niemowląt z 25 — 30 na 10 proc. Mimo to jednak jest i dziś jeszcze okres upałów letnich

największym wrogiem drobnej dziatwy.

W inny fatalny sposób jeszcze temperatura i bujność srodlecia wpływa na rodzaj ludzki. To wcale nie przypadek, że znaczna większość wojen wybuchła w czasie letnich upałów. Wysoka temperatura powietrza podnosi również polity-

czne podniecenie i namietności do takiego zenitu, który prowadzi do krwawych katastrof.

Na wojnę w stadach małżeńskich żar letni zdaje się najmocniej wpływać i prawie przynajmniej twierdzą, że regularnie o tej porze roku największą jest statystyka podañ o rozwód; widocznie że i dla uchybień, które do tego rodzaju dysonansów prowadzą, jest to okres czasu najpoddatniejszy.

Melancholija przyrody jesienią budzi pokrewne nastroje i w duszach ludzkich. Rozmyślanie nad sensem i bezsensem życia wzmagają się wraz z opadaniem liści; rezygnacja, rozczarowanie i rozpacz ogarniają ludzi przejawiając się w wyraźnym powiększeniu liczby samobójstw i usiłowań samobójstwa, które statystyka zalicza do regularnych objawów jesiennych.

Liczba tragizmów tych opada nieco już w zimie, dosięgając najniższej cyfry regularności na wiosnę.

Bieda, która jesienią i zimą dla wielu przynosi, wpływa, rzecz prosta, na to, że melancholija, szerząca się w tych porach roku w duszach ludzkich tak smutnie się uteraż kończy.

Wszystkie twórcze i żywotne siły ludzkie odnawiają się zawsze na wiosnę. Radość pracy ogarnia ludzi, objawiając się w powstawaniu nowych i w rozwoju istniejących już przedsięwzięć.

I na niwie artystyczno-naukowej wzmożony ruch się budzi:

W żadnej innej porze roku nie powstaje tyle poetycznych utworów

na cześć życia i miłości, tyle pomysłów twórczych w dziedzinie nauki i sztuki; pomysłów wiosną zrodzonych, latem w czyn wprowadzonych, a jesienią, w porze dojrzewania i żniwa, wykończonych.

W naszej umiarkowanej strefie szczególnie z jej ostremi różnicami klimatycznymi, czterokrotnej zmianie klimatu w ciągu roku, tkwi jeden z najważniejszych czynników rozwoju duchowego.

Konieczność przystosowania się do wiecznej zmiany nastrojów w przyrodzie, wyostrzyła mieszkającym tu rasom siły duchowe, dając im hegemonję duchową na kuli ziemskiej.

Murzynowi z jego wiecznym latem oraz Eskimosi z jego wieczną zimą wraz z brakiem zmiany klimatycznych warunków brak jednego z najbliższych bodźców duchowego polotu.

Humor zagraniczny.

Różnica.



Obcy: — Na kogo czekacie z gotową do strzału fuzją?

Wieśniak: — Na bandytów...

Obcy: — No-to w takim razie odłóżcie broń, bo jestem tylko zwyczajnym złodziejem kieszonkowym.

W. D.

Nowy nabytek.

SCENA PIERWSZA.

Maurycy, lat trzydziści, profesor. Iwonna. Dwadzieścia pięć lat. Szyje, ziewa, rzuca robotę, przegląda dziennik. Wyraz jej oczu oddaje wówczas wyrzut boleśny i prawie tragiczny.

Iwonna (wzdycha żałośnie). — Ach! Maurycy (nie podnosząc głowy). — Mówiłaś co?

Iwonna (z rezygnacją). — Och! nie nie mówię. Nie skarże się. Wzdycham tylko. To mi się zdarza często.

Maurycy: A dlaczego wzdychasz tak żałośnie?

Iwonna: Pytasz się, dlaczego wzdycham i w tej samej chwili zapominasz o swem pytaniu. Odnaczasz się zresztą stale brakiem ciągłości myśli.

Maurycy: Myślisz o swojej pracy, kochanie. Przyznasz, że jest to moim obowiązkiem. Nie przeszkadza mi to jednak dowiedzieć się, dlaczego wzdychasz.

Iwonna: Wzdycham zawsze, patrząc na posadzkę.

Maurycy: Dlaczego specjalnie — patrząc na posadzkę? Jest przecież tak wspaniale wyfroterowana! Dzisiaj rano poślizgnąłem się nawet nie na żarty. Jestem zdania, że tak utrzymywana posadzka podnosi wartość całego otoczenia.

Iwonna: Nie mówmy o tem. (Z ironją). Podnosi wartość otoczenia! Posadzka, na ca, twarzą posadzkę biedaków!

Maurycy: Moje zarobki...

Iwonna (z wtrąceniem zdumienia): — Nie trudź się: umiem już to wszystko na pamięć. Nie przestane jednak żalować, że kupiliśmy te meble. Tam przynajmniej znajdowały się na odpowiednim tle. Stały na dywanie. A tu...

Maurycy (decyduje się wreszcie rzucić pióro): — Znów zaczynasz? Ależ to jest manja prześladowcza, opetanie!

Wiesz przecież doskonale, że w jadalni nie kładzie się nigdy dywana.

Iwonna: Skąd masz takie informacje? A więc dowiedz się, że w jadalnym pokoju powinien być zawsze dywan — dywan o krótkim włosie.

Maurycy: Znam domy doskonale, urządzone, w których w jadalni leży linoleum lub mata kokosowa.

Iwonna: Znasz ten temat, jak widzę, wyczerpująco. Od dłuższego czasu nie podtrzymujemy żadnych stosunków towarzyskich.

Maurycy: Muszę znosić ludzi cały dzień i z prawdziwą rozkoszą cieszę się samotnością i ciszą, jaka czeka mnie w domu wieczorem.

Iwonna: Właśnie o tobie i tylko o tobie myślę, pragnąc tak bardzo dywana do jadalni. Wszak to pokój, w którym spędzamy wszystkie wspólne godziny. Pokój ten powinien być jednocześnie w sobie wygodny i estetyczny. Powinien być miękki, cichy, ciepły i przytulny. Czy nie byłbyś zadowolony, czując pod stopami miękki, puszysty, ciepły dywan, tak w czasie obiadu, jak i w godzinach pracy, czytania i gawedy? Skarżysz się tak często na zimne podmuchy. Od nich zaczynają się wszystkie dolegliwości, reumatyzmy...

Maurycy (udobruchany i rozczulony): — Och! przesadzasz, Iwono! nie skarżę się nigdy na żadne dolegliwości.

Iwonna (stanowczo): — Mówię ci, że jesteś bardzo wrażliwy na przeciągi; a zresztą pani Mauraud kupiła właśnie wczoraj do jadalni dywan, sprowadzony z Algieru. Jeżeli ja nie będę miała też dywanu, ty, kolega jej męża, będziesz co najmniej skompromitowany!

Maurycy (który ma jeszcze 40 kajetów do poprawienia): — Powiedz wkońcu szczerze, do czego zmierzasz? Wiesz, że nie mam 3000 franków, aby ci je dać na kupno dywana, bez którego obchodźmy się doskonale.

Iwonna: A ktoś mówi o trzech tysiącach franków? Kupujcie się na raty, mój drogi! Jestem pewna, że i pani Mauraud nie zrobiła inaczej. Spłacać po 250 franków miesięcznie, to bagatelka! Ależ ja to oszczędzę na domu. Wezmę kobietę do posług zaledwie na cztery dni w tygodniu zamiast codziennie i nie spóstrzeżesz się nawet, kiedy dywan spłacam!

Maurycy: Czujesz się na siłach zaoszczędzić 250 franków miesięcznie? Wiesz!

Iwonna: No, nie, ale ty mi dopomóżesz. Ja się podejmuję złożyć sto franków to już i tak wiele!

Maurycy (zmezczone, zrezygnowany, melancholijny): A więc kup już raz ten swój dywan i niech nie będzie więcej o tem mowy! Potrzebuje zegarka, złożyłem sobie na niego już 600 franków, odda je ci je. Ale, proszę, nie rób już miły nieszcześliwej ofiary, nie wzdychaj, nie rzucaj morderczych spojrzeń na tę biedną posadzkę, która się bronić nie może.

Iwonna (rzucając się mężowi na szyję): — Och, mój drogi! jaki ty jesteś dobry, kochany!

SCENA DRUGA.

Trzy tygodnie później. W południe Maurycy wraca do domu na śniadanie. Wyczuwa jakąś wielką zmianę.

Iwonna: Mój najdroższy, on już jest! Przynieśli go dzisiaj rano. Jest to dywan z Tunisu, — nie z Tunisu — prawdziwy marokański. Zrozum, to na intencję pani Mauraud i jej dywana, o którym opowiada bez ustanku. Mój jest autentyczny: ko sztuie wprawdzie trochę drożej, niż się spodziewałam: tylko o 1500 franków! Ale to już będzie na całe życie... Wybierając go, myślałam o tobie, tylko o tobie... Patrz!

Otwiera naocieleż drzwi do jadalni. Maurycy ogarnia wzrokiem dywan bez należytego entuzjazmu.

ma. Trudno nie przyznać, że jest naprawdę ładny. Maurycy stara się odnaleźć w nim zadośćuczynienie za stracone 4500 franków. Potmimo najszczerzejszych chęci lojalnego ustosunkowania się do urzupatora — nie może patrzeć na niego bez gorczy.

Iwonna: Nic nie mówisz? **Maurycy:** Ależ patrzę i... liczę... **Iwonna:** Co liczysz? **Maurycy:** Zadowolenie, jakie nam przyniesie; czy będzie ono abv wartość 4500 franków?

Iwonna: Też pomysł! Bedziesz zawsze nieczuły na pewne rzeczy. Tyle wysiłków, poniesionych napróżno! a przecież chciałam tobie i tylko tobie zrobić przyjemność. Jesteś okrutny! Chodźmy lepiej na śniadanie.

Maurycy: Na śniadanie? Przecież nie nakryłaś dotąd, jak widzę, na co czekasz właściwie?

Iwonna (tonem szczerze oburzoną): Nakryć w jadalnym? Deptać go, brudzić gnieść? Nie myślisz chyba o tem na serio. To byłoby warjactwem! Czyż można stale używać pokoju, w którym jest dywan i to dywan tak cenny? Ależ ty nie umiesz nic uszanować!

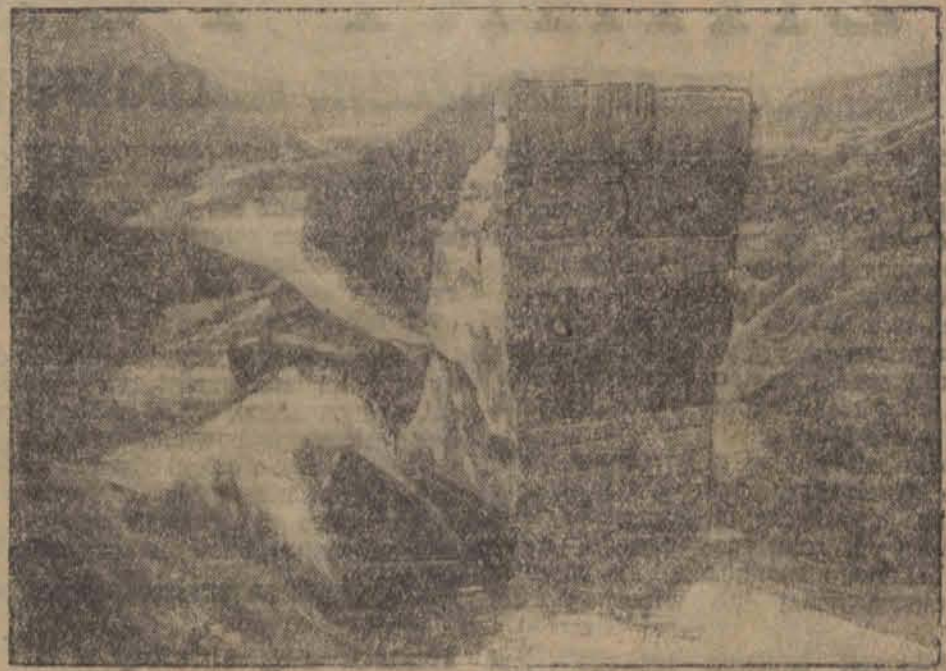
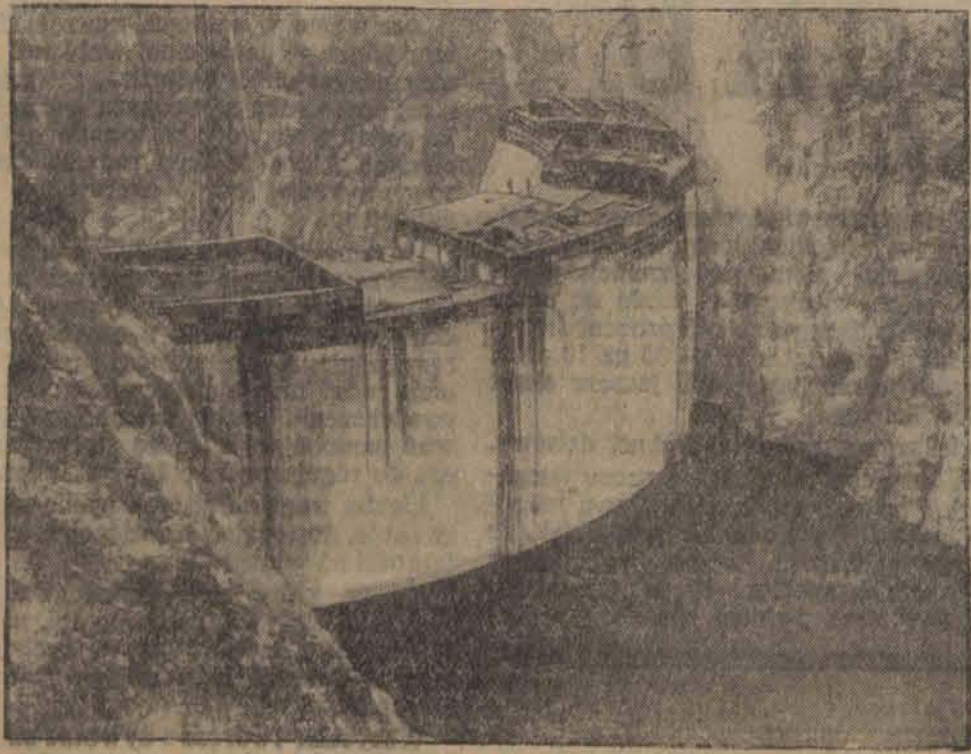
Maurycy: A więc, gdzie mam się udać?

Iwonna: Do kuchni, mój drogi! Jest dosyć duża i ładna, abyśmy się w niej mogli czuć doskonale. Od dzisiaj będziemy jadałi tam zawsze, o ile będziemy sami. W jadalni możemy siedzieć czasem, abv poczytać, odpocząć i to, naturalnie, nie codziennie. Jestem doprawdy przerażona, jak bardzo słabo masz rozwinięte poczucie porządku. Na szczęście — ja tu jestem, ja — kobieta z głową i to nie od parady!

Maurycy (nuci abv zamaskowaną gorzyc, jaka zalewa mu serce): .W tym słodkim przwbwtku mądryw beda po wiek wieków koronowani!... Chodźmy!

(I z rezygnacją kieruje swe kroki do kuchni).

Echa kalifornijskiej katastrofy.



Otrzymałmy z Kaliforniji pierwsze oryginalne zdjęcie zniszczonej tamy górskiej, która według dokładnych obliczeń inżynierów powinna była wytrzymać trzykrotny napór wody. Tama miała 80 metrów wysokości i zamykała całą dolinę górską. Po lewej stronie widzimy tamę przed katastrofą, po prawej zaś olbrzymie bryły zniszczonej zapory po spłynięciu wód, w których utonęło 300 ludzi. Na dnie jaru rzeka Santa Clara.

Bicz na wykpiogroszów.

Popłoch wśród szarlatanów.

Wielki popłoch padł na wszelkiego rodzaju szarlatanów, którzy oszukują ludzi robiąc z siebie fakirów, głodomorów, cudotwórców,

pozwalają się krajać,

zakopywać do grobów i wywołują różne dziwne zjawiska. Zjawil się bowiem Francuz, hrabia Saint-Génois, ukrywający się pod nazwiskiem profesora Dicksona.

Arystokrata francuski, człowiek bardzo bogaty obrał sobie za cel życia „przy prowadzeniu do rozsądku ludzkości, którą ogłupiają różni pseudocudownicy”.

Wybrał się więc do Indji, gdzie spędził kilka lat, następnie bawił w Mongolji, w Tybecie i wszędzie uczył się sztuk magicznych i umiejętności „robienia cudów”.

Na tę naukę nie żałował pieniędzy, a gdy powrócił do Europy po dziesięcioletnim pobycie w egzotycznych krajach, zapowiedział iż bez miłosierdzia tepić będzie sprytnych wykpiogroszów, którzy chcą wywołać złudzenie, jakoby można było gwałcić prawa przyrody.

Pierwszy występ prof. Dicksona spowodował w Paryżu niezwykłą sensację. Zdemaskował bowiem fakira, demonstrującego „cud” unoszenia się w powietrzu bez żadnych przyrządów.

Również wielka kompromitacja okrył się inny hinduski fakir, którego pełno obecnie w Europie, gdy prof. Dickson pokazał, w jaki sposób wywołuje on złudzenie, iż w przeciągu kilkunastu minut wystąpi z nasienia krzew, okryty kwiatami.

Przeszłość uroczej arystokratki.

Niesłuchany skandal towarzyski.

Przed dwoma laty wypłynęła na horyzoncie nowojorskim

urocza księżna,

Anna Talewska. Księżna rychło zaaklimatyzowała się w metropolii amerykańskiej, zawiązała moc znajomości i stosunków.

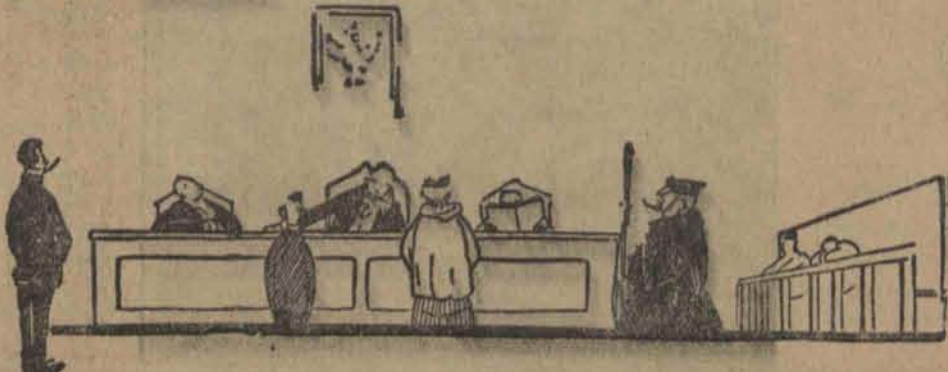
Dotychczas prowadziła wykwalifikowaną i wyśmienitą, choć niejedną zastanawiał się nad źródłem tych świetności opowiadania księżnej o kapitałach, ulokowanych w Banku Angielskim, tłumaczyło wszystko. Wreszcie jednak wyjaśniła się sprawa owych dochodów wśród niezwykle skandalicznych okoliczności.

Okazało się mianowicie, że „księżna” wcale nie jest arystokratką, lecz panną służącą hrabiny Dobrzańskiej. Była ona przewodniczącą międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem.

Działalność tej zbrodniczej szajki rozprzestrzeniła się nie tylko na Stany Zjednoczone, lecz ponadto na Europę. Głównym pomocnikiem „księżny” był agent polski amerykańskiej Hattins, wydany za nadużycia służbowe.

Zdemaskowanie „arystokratki” rosyjskiej wywołało w Nowym Jorku wprost niechwywały skandal. Szereg osób z towarzystwa nowojorskiego zostało skompromitowanych.

Kraterki sądowe.



Wielka wojna w małym domku. Ukarana zachłanność.

Powiadają jaskółki, że niedobre są spółki — twierdzi przysłowie i zupełnie słusznie. Nie było bowiem jeszcze pod słońcem takiego wypadku, aby ludzie, którzy wspólnie prowadzą przedsiębiorstwo, czy też posiadają jakiś majątek nie pokłócił się z sobą. Nikt nie jest idealnym, ma w sobie natomast sporo egoizmu i osobistych wyrachowań. I w rezultacie dochodzi do katastrofy, kończącej się bądź to zerwaniem spółki, bądź to długotrwałym często procesem sądowym. O tem, że spółki są licho warte, przekonano się między innymi p. Stanisław Smigielski i żona jego Józefa, zamieszkałi obecnie przy ulicy Goplańskiej 10. Jest to ulica dość odległa, taki sobie, jak to mówią — wygwizdów i domek w którym Smigielscy zamieszkuja jest ciasny, ale za to własny. Coprawda niezupełnie bo 1/8 części.

Współnikami Smigielskich do nieruchomości są niejacy Frankowscy, ludzie o wiele zamożniejsi, zajmujący się ogrodnictwem. Otóż ci Frankowscy pragną wejść w posiadanie całego domu.

Wszczęli tedy pertraktacje ze Smigielskimi o to, by im swa część za 500 zł. sprzedali. Rozeszli się w nos Smigielscy. Bo doprawdy śmieszna im się wydała propozycja. Czy za marny grosz odstępować w dzisiejszych czasach ogólnie między mieszkaniowej locum, którego właścicielami są od lat dwudziestu kilku. Odpowiedzieli przeto odmownie.

Należy parę słów powiedzieć o tem, kto to są Smigielscy: On jest tkaczem w fabryce Kindermann na Łąkowej, żona jego jest krawcową, szyjącą u siebie w domu niby tam na Goplańskiej. Sumienna i pracowita, cieszy się wielkim wzięciem wśród kobiet ze sfery robotniczej, zamieszkującej okolice ulicy Goplańskiej. W swoim jedynym pokoju i kuchni gnieździ się jako tako, będąc szczęśliwym, że mają dach nad głową.

I gdzieby teraz, sprzedawszy swe mieszkanie znaleźli przynależny? Pieniądze rychło stopniałyby, a wtedy co? Chyba pod płotem przytułek, albo w domu nocelegowym. Nie chcieli tego jednak zrozumieć zaślepieni żądzą posiadania całego domku Frankowscy. Widząc, że pertraktacje ich na nic się nie zdadza, zaczęli Smigielskich szantażować w najbardziej wyrafowany

sposób. Właściwie czyniła to Konstancja Frankowska, za milcząca aprobatą męża. Życie Smigielskich stało się istnem piekłem. Do czego doszło świadczy najwyraźniej tego rodzaju skarga, która w dniu 13 lutego b. r. wpłynęła do sądu po koju 6-go okręgu:

„W dniu 10 lutego 1928 r. w Łodzi przy ulicy Goplańskiej Nr. 10 oskarżam Frankowską bez najmniejszego powodu z mej strony napadła na mnie i oblała gorącą wodą, przyczem wyzywała bardzo brudnymi słowami, podrywając autorytet i dobre imię. Nadmieniam, że oskarżona ciągle mi wymyśla i przesładuje, odmawia moich klientów, którzy przychodzą do mnie i wypędza ich. Powołuje się na załączone do niniejszego świadectwo lekarskie i na świadków: Sabinę Jakubowska, Sabinę Gwizd, wobec czego proszę sąd o ukaranie oskarżonej Konstancji Frankowskiej podług całej surowości prawa, zasądzać koszty sądowe”.

Skarga powyższa spowodowała, że Frankowska, chcąc nie chcąc, musiała po fatygować się do sądu. Tu powódka Smigielska dosadnie odmalowała udręki które ona, maż jej, dzieci oraz klienci cierpią wskutek zawziętości Frankowskiej. — Chwyciła, proszę sądu, garnek gorącej wody z kuchni i oblała mnie, powodując dotkliwe oparzenia...

Wykrety Frankowskiej na nic się nie zdały. Świadkowie potwierdzili prawdziwość zeznań Smigielskiej, wobec czego sąd wymierzył srogiej niewieście przykłądną karę: skazał ją na trzydzieści złotych grzywny, względnie pięć dni aresztu oraz zapłacenie kosztów sądowych.

Nie wiedziała też, że wśród publiczności siedział sobie cichutko, jak mysz pod miotłą, nasz sprawozdawca sądowy, skretnie sobie wszystko notując, aby następnie umieścić imię pania Konstancji Frankowskiej w kraterkach.

W ten sposób awantura na podwórzu domu przy ul. Goplańskiej stała się wiadoma wszystkim.

Prawda, że nie jest to zbyt przyjemne panii Konstancji.

Sa — wicz.

Lata męczarni za chwilę przyjemności.

Największe źródło szczęścia —

to zdrowie i praca.

Jedną z najpopularniejszych osobistości Ameryki współczesnej jest znany „Król samochodów”, Henryk Ford.

Do tego miliardera, będącego ciekawym typem self-made-mana, zwrócił się niedawno pewien dziennikarz amerykański z zapytaniem:

— „Co pan sądzi o szczęściu? Jakie są jego źródła i przyczyny? W jaki sposób człowiek może osiągnąć pogodę i zadowolenie?”

Ford odrzekł na to bez namysłu:

— „Trudno mi zanalizować. Może tylko powiedzieć, co dla mnie jest warunkiem szczęścia. Istnieją dwa tylko źródła szczęścia: zdrowie i praca.

Zdrowie rujnują ludzie bardzo często w ten sposób, że krótkotrwale przyjemności płacą latami męczarni i strasznych cierpień. A tak przecież łatwo zachować zdrowie przy odrobinie dobrej woli... Co do pracy — musi ona wydawać dodatnie owoce, jeśli jest sumienna, wytrwała, a przedewszystkiem systematyczna. Brak systemu, chaotyczność, to zbrodnia, która mści się na człowieku

najbardziej uzdolnionym. Time is money — stara to prawda i oklepana — ale jak mało w życiu stosowana!”

Najznakomitsze uzdrowsko na kuli ziemskiej.

Wody martwe — wodą życia.

Może Martwe stało się przedmiotem ścisłych naukowych badań i w najbliższym czasie ma powstać tam

wielkie sanatorium,

do którego zjeżdżać będą ludzie z całego świata.

W jego nurtach nie życie wprowadzić żadne stworzenie, zabójcze opary zabijają wszelką roślinność, nawet ptaki omijają zdala to miejsce, a przecież fale morza Martwego zawierają życiodajną siłę.

Woda morza Martwego zawiera tak wielką ilość siarki i soli, że zabija każde stworzenie.

użyta jednak do kąpiel, jest cudownym lekarstwem na reumatyzmy, ischiasy, choroby, połączone ze złą przemianą materii.

Wiedzieli o tem dawno już Badajni i nalestyńscy mahometanie — z odległych więc stron śpieszyli nad brzegi morza Martwego, aby wykopać się w jego wodach. Siedem kąpiel, połączonech

ze ścisłym postem,

usuwały wszelkie cierpienia i wracały członkom dawną krzepkość i młodość.

Wykształceni lekarze i chemicy zainteresowali się obecnie tą dawną legendą i doszli do przekonania, iż woda morza Martwego posiada

niepospolite właściwości

i siłą swą pobija wszystkie najznakomitsze uzdrowska na kuli ziemskiej.

DZIK

Ktokolwiek opuścić klej... kowskiej i zn... sta, tego mus... ko: jak grzy... rozmaitsze d... z desek budo... cteczny i ura... cion estetyk... wrót wielkiej... bezpieczeńst...
podochni...
co nadto unie... lowa regulac... miejskich. Z... sprawie o inf... skiego, który... piero miał s... je, zwrócił ju... rzeczy i...
które mają n... tykę w tej d...
— Na spraw... miejskich zw... ke — mówi... uregulowani... nionych inter... szkodzie nie... odróżnia gmi...
leżąc...
od gmin pod... miała, że ina... ne sprawy b... ośrodków, in... wiejskich, kt... większym zn...
Sprawy b... skich normo... budowlano... niemieck, ge... listopada 191... zydenta Rze... na 1924 r... konawcze do... onia 1924 r...
Powzięsze... mają moc ob... w życie now... 16 lutego 19...
dotyczac tw... wvelimnowa...
Dotyczące... miennego lub... udzielała wz... nia na budow... terowych i g...

J. KRZEWI... BAA

Najchętnie... de Paris, ska... wać tłum gr... ma Wszyscy... dzieją wygra... zadowolony... przeważnie z... byli i tacy co... dzieje, opus... kwocie tysią... zarząd kasyr... droge tym, k... stwo, powsta... holdowania r... rante”.

Coś ja n... dzwi, dla nie... że tam czeka... u paragraf... na przeskod...
Z niekłam... dzac na sw... w Café de P... ra w towarz... młodej panie... po filizanc... s! autentycz... wym.

Łódzia w... żyła się do s... decznie się p... wila jej swa

Rudery i „psie budy” u granic miasta. DZIKA ROZBUDOWA CZY PRAWIDŁOWY ROZWÓJ OKOLIC PODMIEJSKICH?

Luki w dotychczasowym ustawodawstwie budowlanym.

Ktokolwiek z łodzian miał sposobność opuścić kiedykolwiek deptak ulicy Piotrkowskiej i znaleźć się poza granicami miasta, tego musiało uderzyć dziwne zjawisko: jak grzyby po deszczu powstają najrozmaitsze domki, przeważnie zaś budywki budowane w sposób zupełnie chaotyczny i urągający podstawowym pojęciom estetyki. Taki sposób budowania u wrót wielkiego miasta kryje w sobie niebezpieczeństwo powstawania ośrodków, podobnych do dzisiejszych Bałut

co nadto uniemożliwi w ciągu wielu lat celową regulację przedmieść i okolic podmiejskich. Zwróciliśmy się przeto w tej sprawie o informację do p. starosty Rzewskiego, który wyprowadził od niedawna do piero obiał swój urząd, ale jak się okazuje, zwrócił już baczna uwagę na ten stan rzeczy i wydał szereg zarządzeń, które mają ukrócić dotychczasową praktykę w tej dziedzinie.

— Na sprawę zabudowywania okolic podmiejskich zwróciłem już oddawna uwagę — mówi p. starosta, — ale zupełnemu uregulowaniu tej sprawy w myśl uzasadnionych interesów miasta stała na przeszkodzie niedokładna ustawa, która nie odróżnia gmin wiejskich, leżących dalej od miast, od gmin podmiejskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że inaczej powinny być traktowane sprawy budowlane u wrót większych ośrodków, inaczej zaś w okolicach czysto wiejskich, które z pokolenia w pokolenie większym zmianom nie ulegają.

Sprawy budowlane na obszarach wiejskich normowały dotychczas przepisy budowlane — policyjne, wydane przez niemieckiego gubernatora warsz. dn. 20 listopada 1917 r. oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r., wreszcie rozporządzenie wykonawcze do tejże ustawy z dnia 12 sierpnia 1924 r.

Powższe ustawy i rozporządzenia mają moc obowiązującą od chwili wejścia w życie nowej ustawy budowlanej z dnia 16 lutego 1928 r., tj. dnia 16 maja 1928 r., dotyczących tych spraw, które nie zostały uwzględnione (art. 419 tej ustawy).

Dotychczas gmina na podstawie piśmiennej lub ustnej zgłoszenia petenta udzielała względnie odmawiała zezwolenia na budowę domów mieszkalnych parterowych i gospodarczych do użytku prywatnego, stosując się przytem do przepisów, normujących oddalenie nowo wznoszonych budowli od już istniejących, dalej studni, dróg i t. p. Przepisy głosiły, że urząd gminny powinien stwierdzić protokółnie, iż budynek został wzniesiony zgodnie z udzielonym zezwoleniem. O ile urząd gminny w ciągu 6 tygodni nie udzielił odpowiedzi na wniesione zgłoszenie, uważano to jest w myśl przepisów za udzielenie zezwolenia.

W praktyce zdarza się często, że drewniane domki są dosłownie wznoszone w ciągu nocy. Takie sprawy są kierowane do sądów kara jednak grzywny nie jest zbyt dotkliwa, aby odstraszyć naśladowców. Wobec tego wydałem obecnie wójtom po lecie, aby w przyszłości kierowano do sądu skargę o przymusowe rozebranie domu, wzniesionego bez zezwolenia; przypuszczam, że to ukroci „dzikie budowanie”.

Zainicjowałem też stworzenie powiatowego biura regulacyjnego, któreby mogło opracować dokładne plany rozbudowy nie tylko okolic podmiejskich, ale i dalej leżących. O ile znajdzie się na ten cel fundusze, można będzie przystąpić w porozumieniu z miastem

biurem regulacyjnym do ostatecznego uporządkowania spraw budowlanych powiatu. Do urzędywistnienia projektu potrzeba około 600,000 złotych; jest to kwota znaczna, ale wydanie jej przyniesie błogosławione skutki dla mieszkańców powiatu.

— A co p. starosta myśli o przyłączeniu dalszych terenów powiatu do miasta? — Jestem przeciwnikiem zbyt wielkiej centralizacji, albowiem z doświadczenia wiem, iż zbyt rozległe przedmieścia nie mogą nigdy otrzymać ze strony miasta tej pieczy, co samodzielne, gminy. Miasta takie, jak Berlin, Londyn i inne dlatego wykazując taki równomierny poziom rozwoju, że tworzą właściwie związek szeregu samodzielnych gmin miejskich, z których każda dba, aby stanąć godnie obok innych.

W miarę rozwoju okolic podmiejskich, można im nadać prawa miast, a dopiero z czasem, gdy zewnętrznie się zleją w jedną całość z ośrodkiem, dookoła którego się grupują, można pomyśleć o ściślejszym zespoleniu”.

Na tem p. starosta zakończył swoje interesujące uwagi. (—)

Syn restauratora bandytą. Napad rabunkowy w śródmieściu.

Z Sosnowca donoszą:

Mieszkańcy Sosnowca Aleksander Świętochowski, Edward Wieczorek oraz jego żona Maria udali się onegdaj wieczorem do restauracji Muchy przy ul. Małachowskiego nr. 30. Po spożyciu kolacji państwo Wieczorek i Świętochowski opuścili restaurację i udając się do domu.

Kiedy przechodzili obok parkanu przy zbiegu ulic Modrzewskiej i 1 Maja, Wieczorek i Świętochowski zostali uderzeni znikąd jakimś tępym narzędziem.

Świętochowski, uderzony w głowę, padł nieprzytomny na ziemię. Wieczorek z żoną rzucili się do ucieczki, wzywając pomoc.

Na miejsce wypadku przybyła policja. Świętochowskiego doprowadzono do przytomności. Stwierdził on, że napastnicy zrabowali mu kilka weksli in blanco oraz 30 złotych gotówki.

Rozpoczęto energiczne śledztwo i zdołano ująć napastników. Są to: Józef Piestrzyński i Stanisław Kocler, mieszkańcy Sosnowca.

W toku dochodzenia okazało się, że współnikami napastników był syn właściciela restauracji

Roman Mucha, którego również aresztowano. Przy rewizji w ubraniu Piestrzyńskiego znaleziono skradzione weksle i gotówkę. Napastnicy zostali osadzeni w więzieniu.

PROSTITUTKA czy DZIEWCZYNA? „Dziewczyna pod kontrolą” wkrótce „CZARY”

kwotę, jaka się zebrała od chwili, gdy pani wyprowadziła się od pani Stetner?

Na wspomnienie kuzynki mecenasa, która przed laty z błotem zmieszała, obrzuciła nie tylko słownie, ale i czynnie — pokraśniała, jak piwonja. Domyślała się, że jej dawna opiekunka musiała skarżyć się kuzynowi, który oddał jej pod opiekę dziewczynę, zachowującą się wobec starszej, poważnej damy gorzej, niż piana dziewczka uliczna.

Wstyd, okropny wstyd... Przeklęty atawizm, który, na szczęście, na wierzchu wyłazi w wyjątkowych tylko okolicznościach: odurzenia alkoholem, lub nerwowego rozdrażnienia. Jeszcze raz przysięgała sobie nie dopuszczać do nadużywania spirytualii, które odbierają panowanie nad nerwami i dziewczynie, jak ona pokazuje ludziom w całej brutalności ordynarnej natury.

Na cóż zda się cała jej gra, zachowanie pozorów wielkiej damy, gdy jeden moment zapomnienia stawia przed oczyma ludzi, którym chciała imponować swym pochodzeniem, wykształceniem i wychowaniem — że mają przed sobą parweniuzkę, pomiot mętów społecznych wielkiego miasta.

Myślała nad tem ze wstydem i goryczą, żalując już, że zaczęła Zamieckich wataj, po tem wszystkim, jak się była zachowała wobec ich kuzynki.

Przez ten czas mecenas pisał coś ołówkiem w notesie, wreszcie podkreślił zamasyście rezultat swych rachunków i rudsnał notes przed oczyma Łodzi.

— Proszę, niech pani sprawdzi. Według mego obliczenia należy się pani ode

Stuletni weteran 63 roku przed sądem.

Wielbiciel kawalerskiego stanu

Z Warszawy donoszą: Ława oskarżonych w Sądzie Okręgowym gościł dziś czcigodnego obywatela, który właśnie niedawno obchodził 100-lecie urodzin.

P. Mieczysław Jabłoński, lat 100, wybitny uczestnik powstania, ranny kilkakrotnie w 63 r., męczennik kopalni nerczyńskiej na Syberji, wystosował w październiku 1925 pismo do ówczesnego prezesa Rady Ministrów, Władysława Grabskiego, w ostrych i dosadnych słowach krytykując jego politykę.

Ówczesne czynniki międzynarodowe strasznie się obraziły i skierowały sprawę przeciw sędziemu partycjo do sądu.

Proces wlecz się już trzeci rok, gdyż p. Jabłoński zlekceważył wyznaczoną mu przez sędziego śledczego deklarację o niewydalaniu się i wyjechał do rodziny. Poszukiwano go przez policję.

P. Jabłoński jest czerstwym choć niewysokim mężczyzną. Lekko szpakowaty, wygląda najwyżej na lat pięćdziesiąt parę.

Zapytany, czemu się tak dobrze trzyma, zwykł odpowiadać, że zawdzięcza to stuletniemu kawalerskiemu stanowi.

Krzepkiego jeszcze starszka skazał sąd na tydzień aresztu zawieszając wykonanie kary na rok.

Dziewczynka pod autem strażackim

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj Straż Ogniowa telefonicznie zawiadana została do pożaru, przyczem omyłkowo podano, że pali się „pocztą Nr. 3” przy ul. Wieluńskiej, gdy w rzeczywistości pożar wybuchł przy ul. Krótkiej Nr. 3. Straż więc, w sile dwóch samochodów, jechała początkowo przez ul. Panny Marii w stronę Jasnej Góry.

Kiedy drugi samochód, mieszczący 3000 litrowy zbiornik wody, a prowadzony przez szofera Marjana Tomczaka, znajdował się naprzeciwko domu Nr. 28 w II. Alei, z chodnika przez jezdnię tuż przed samochodem starała się przejechać jakaś dziewczynka,

nie zważając na sygnały alarmowe, dawane przez śledzącego obok szofera sierżanta straży Wagnera. Szofer, widząc, że dziewczynka nie zdąży przejechać, cała siłą zahamował samochód, mimo to dziewczynka dostała się pod przednie koła.

Okazało się, że pod koła samochodu wpadła 10-letnia Bajla Świerczewska, córka krawca, powracająca ze szkoły z tor-nistrem na plecach. Nieszczęśliwe dziecko doznało obcięcia lewej nogi powyżej kolana i zmiążdżenia lewej ręki powyżej łokcia, tak, iż po przeniesieniu do szpitala niebawem zmarła.

Szofer został aresztowany.

J. KRZEWIŃSKI 70) BALETNICA. POWIEŚĆ.

Najchętniej Łodzian śniadywała w Café de Paris, skąd najłatwiej mogła obserwować tłum graczy wchodzących do kasyna. Wszyscy bez wyjątku wchodzili z nadzieją wygranej, a wychodzili z rękami zadowolonych, (tych było najmniej) a przeważnie zawiędzonych. Wśród nich byli i tacy, co wniósłszy do domu gry nadzieję, opuszczali go z „wzajetykiem” w kwocie tysiąca franków, jakże miłośniemu zarząd kasyna udziela, jako pożyczkę na drogę tym, którzy zdołają wykazać ubóstwo, powstałe skutkiem zbyt namiętnego holdowania rulecie, lub „trente et quarante”.

Coś ją nieprzeprarcie ciągnęło za te drzwi, dla niej zamknięte. Zdawało jej się, że tam czeka na nią fortuna i tylko fatalny paragraf ustawy kasynowej, jest jedyną przeszkodą do zdobycia pieniędzy.

Z nieklamana radością spostrzegła, siedząc na swym zwykłym posterunku w Café de Paris, Zosienkę Zamiecką, która w towarzystwie swego papy i jakiejś młodej panienki siedzi opodal, aby wykonać filiżankę tureckiej kawy, którą rozprowadza autentyczny Turek w stroju narodowym.

Łodzian wstała od swego stolika i zbliżyła się do swej dawnej przyjaciółki. Serdecznie się przywitały. Zosia przedstawiła jej swą nową nieodstępna towa-

rzyszkę, pannę Martę, mistrzynię tenisa.

— Ach, Łodzięńko, jak ona gra w tenisa, jak ona gra? — zachwalała, ze zwykłym w niej entuzjazmem, swą nową ofiarę. — Bo trzeba ci wiedzieć, że ja teraz namiętnie ćwiczę się w tej sztuce. Ach, ach, niema nic na świecie poza tenisem. Ubóstwiam te gry. Gdzie tylko jest jakis poważniejszy konkurs, my dwie już tam jesteśmy. Papa też nam towarzyszy, o ile ma czas. Lekarz zalecił mi tenisa. To dobra gimnastyka dla takich starych młodzieńców, jak poczęty papa. Poutfa-le pogładziła go dłonią w białej rekawiczce po uczernionych włosach.

— A cóż malarstwo? — spytała ją Łodzian, pomna ostatniej manji swej dawnej koleżanki ze szkoły baletowej.

— Ech! — machnęła z pogardą ręką. — Rozczarowałaś się? — domyślała się Łodzian.

— Tak; przekonałam się, że nigdy nie dojdę do tej perfekcji, co ta, ta... pamiętasz, ta malarka... Zerwałam z nią i malarstwem. Niema niema, jak tenis. Jedyna rzecz, dla której warto żyć... — egzaltowała się Zosia z rozmarzeniem patrzeć w błękitną dal morza.

— Tak dawno pani znikła z Warszawy, że nie miałem sposobności wręczyć pani procentu od tej kapitaliki po świętej pamięci, wuju Aleksandrze — skorzystał mecenas ze spotkania.

— O, nie pilnego, — powiedziała Łodzian — chcę przez zlekceważenie tej okazji, przekonać spoikane na obczyźnie towarzystwo, że jest w ponysłych warunkach finansowych.

— Pozwól jednak pani, że wręczę jej

nie 1110 rubli, co czyni według dzisiejszego kursu równie trzy tysiące franków.

— Może panu mecenasowi sprawi to w podróży różnicę, gdy mi pan teraz... — wymawiała się Łodzian, choć ta obrzydliwa dla niej suma, która spadła tu jak z nieba, była bardzo ponętym kąskiem w tej chwili.

— Ależ rzecz panie, że nie — odpowiedział adwokat i wyjmował z portfela banknoty, poplinate szpilkami w paczki. Schowała ten skarb do torebki i nowa fala pragnienia gry w ruletę świeżym przyblywem oblała jej całą istotę.

— Zosienko, czas na mnie — przerwał sjęst mecenas.

— Czy chcecie mi, panny, towarzyszyć na parę coups w ruletę?

— Ah, non chér papa! — odrzekła córka — „Kupcie jedź w miasto, ja do lasu muszę”, jak powiedział Mickiewicz. Maie, jak zbójce, ciągnie do lasu, to jest... No zgadnij... do czego? — badała z uśmiechem domysłność Łodzi.

— Do tenisa — odrzekła zapytana bez namysłu.

— Brawo! — klasnęła w ręce Zosia. — Łodzięńka z nami?

Tym razem wolałaby towarzyszyć ojcu, niż córce. Ale cóż? Ten nieszczęsny fach baletnicy, występującej w operze w Monte-Carlo, zamykał przed nią podwoje zaczarowanej krajny hazardu.

— Ma pani trochę gotówki, na którą pani, bądź co bądź, tutaj nie liczyła; mogłaby pani trochę zarzykować. A nuż się poszczęści... Może pani będzie dziś moją Mascotta?... — zwrócił się do niej mecenas, jakby przeczuwając jej myśl.

Dzień w Łodzi.



Nerwy pana dozorca. Twarda miotła.

Wczoraj po południu w podwórzu przy ul. Wesołej 81. rozegrała się awantura pomiędzy właścicielem domu Andrzejem Wiśniackim o dozorcę Józefem Kuźnikiem. Dozorca domu w myśl przysłowia: „Jaka płaca, taka praca” zapomniał o swych obowiązkach. To oczywiście nie podobało się gospodarzowi.

Spotkawszy tedy Kuźnika na podwórzu, gospodarz zwrócił mu uwagę, że nie utrzymuje w należytnym porządku ubikacji podwórzowych i zagroził wymówieniem pracy.

Rozgniewany Kuźnik porwał stojącą pod murem miotłę i rzucił się na gospodarza, który pod ciosami padł zemdłony na ziemi.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pomocy, pozostawił Wiśniackiego na miejscu.

Krewkiego dozorca osadzono w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Dorożka to nie arena! Bójka w wehikule.

Bolesław Mroziakiewicz, zamieszkały przy ulicy Generalnej 37 oraz Stefan i Józef Kamińscy (Wolowa 9), po otrzymaniu tygodniówki udali się wprost do knajpy.

gdzie do późnego wieczora zabawiali się wesoło przy stuku szklanek i kieliszków. Około północy wyszli na ulicę i wsiadli do dorożki, gdzie zaczęli dzielić rachunek. Przy tak drażliwym temacie rzecz jasna, że musiała wybuchnąć bójka. Dorożkarz usiłował uspokoić pasażerów, lecz żanem to uskutecznił, trójka pijaków wypadła z wehikulu na bruk. Mroziakiewicz uległ złamaniu ręki, zaś Stefan i Józef Kamińscy odnieśli rany głowy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy Kamińskich pozostawił na miejscu, zaś Mroziakiewicza odwiózł do szpitala miejskiego przy ulicy Drexnowskiej.

Jak jeden mąż porwali za baty...

Wielka bójka na rynku.

Wczoraj około godziny 5-ej nad ranem pomiędzy woznicami na Zielonym rynku powstała na tle konkurencji sprzeczka.

Wojowniczo usposobieni furmani w pewnym momencie porwali za baty. Na widok mądrego funkcyjnarsza policji awanturnicy uspokojili się, gdy jednakże posterunkowy znakił bójka zawrzała na nowo.

Przechodnie widząc, że niektórzy broczą krwią, zawezwali policję, która bójkę zlikwidowała i kilku awanturników aresztowała.

Trzech z pośród nich, a mianowicie Ajzyk Gener, zamieszkały przy ulicy Leśnej 11 oraz Szoel Winnicki i Sznul Gutberner, bez stałego miejsca zamieszkania, odnieśli cięższe rany twarzy i rąk. Pomocy lekarskiej udzielił im pogotowie ratunkowe.

Szoferzy nie uznają przepisów policyjnych.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 30 marca. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W podwórzu domu przy ulicy Nowej 9, wypadł z okna i piętra 2-letni

Antoni Młatek,

syn robotnika. Chłopiec uległ wstrząsowi mózgu. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł go w stanie beznaczejnym do szpitala.

— W bójce przy ulicy Dworskiej odniósł kluta ranę prawego ramienia 24-letni

Gustaw Brenier,

bez stałego miejsca zamieszkania. Pomocy

Najlepszy przykład bezczelności ludzkiej.

Pracowity dzień złodziejaska.

Wczoraj zrana Michał Jaworczyk, notoryczny złodziej, karany kilkakrotnie więzieniem za kradzieże, krecił się po Bałuckim rynku i szukał okazji. Już po kilku minutach zdołał zdobyć portfel, chusteczki i pieniądze.

W pewnej chwili Stefan Przybysz, wieśniak z pod Brzezina, zrzucił z siebie podbitą futrem burkę i zajął się ważeniem kartofli. Jaworczyk skorzystał z tego i ubrawszy się w owa burkę, zaczął się powoli oddalać.

Wieśniak jednak zauważył brak wierzchniego okrycia i zaczął złodzieja ścigać. Jaworczyk w czasie ucieczki wypadł prosto w ręce policjanta, który złodzieja ujął i odprowadził do komisariatu policji.

Jaworczyk przyznał się do kradzieży burki i 2 portfelów, które znalezione przy nim podczas rewizji.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dziecięce usta.



Podłotek: — Czy jesteś wujciu ludożercą?

Wujek: — Nie moje dziecko, skąd to pytanie?

Podłotek: — Bo mamusia powiedziała rano, że zjdziesz z krewnych.

Dobra klientka sklepikarzy.

Nieszczęsny ruch powodem przykrych następstw.

Anna Magdziarek, służąca, zamieszkała przy ulicy Podrzecznej 27, nie gardziła kradzieżą. Specjalnością jej były kradzieże ze sklepów, bowiem właściciele rozmaitych budek wierzyli jej i znali ją jako solidną klientkę.

Dość długo powodziło się dziewczynie świetnie, lecz wkońcu powiniła się jej noga. W dniu wczorajszym w sklepie kolonialnym przy ul. Nowomiejskiej 31. Magdziarkówna usiłowała ukręcić pod

chustką kilogramowa paczka herbaty. Sklepikarz zauważył manewr służącej i odebrawszy jej skradzioną paczkę, zawezwał policję.

Przeprowadzona rewizja służącej dała bardzo obciążające wyniki. Znalezione wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży na ogólna sumę 400 złotych.

Magdziarkówna aresztowana.

Przyzwoity gość podrzednego szynku.

Ciemna przeszłość bezrobotnego.

Antoni Sokółski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Waryńskiego 51, nie miał powodu do narzekania na swą dolę.

Powodziło mu się doskonale. Sokółski, spryciarz nieładna naciągał swych kolegów na drobne pożyczki, których nigdy nie zwracał, również pożyczzał garnitury i ubry na wesele lub pogrzeb, następnie sprzedawał je za bezcen.

Gdy dowiedziała się o tem policja, Sokółski w obawie aresztowania zbiegł z mie-

szkania rodziców i włożył się bez celu po mieście. Wczoraj wieczorem skonsurowawszy kolację w jednej z restauracji przy ulicy Przedzalaniej, nie zapłacił rachunku i wymknął się cichaczem. Właściciel lokalu spostrzegłszy w porę ten manewr „przyzwoitego gościa” pochwylił i oddał w ręce policji.

Antoniego Sokółskiego po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Karz pogotowia ratunkowego odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy Drexnowskiej.

— Na ulicy Aleksandrowskiej został przejecha-

ny przez samochód 27-letni

Bolesław Górka.

bez stałego miejsca zamieszkania. Górka odniósł

rany głowy. Karetka pogotowia ratunkowego

przewieziono go do Złotni Miejskiej.

— Około godziny 5 po poł. w bramie przy ul. Śienkiewicza 48 otrula się kwasem solnym niezna-

na kobieta lat około 30. Lekarz pogotowia Kasy

Chorych odwiózł desperatkę, w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

— W bramie przy ul. Piotrkowskiej 200 usiłował

pozbawić się życia przez wypicie niezna-

nej trucizny Bolesław Boras,

bez stałego miejsca zamieszkania. Karetka pogo-

towia odwieziono go do Złotni Miejskiej.

Z PABJANIC.

Jeden mandat -- 700 głosów.

Przed wyborami do rady miejskiej.

Z Pabjanic donoszą: Prace wstępne wyborów do rady miejskiej w Pabjanicach postępują szybko naprzód. Jak nas informują uprawnionych do głosowania będzie

26.000 osób.

Przypuszczalnie liczba głosujących wyniesie 90 procent czyli około 23.000 osób. Rada miejska liczy 31 mandatów, zatem na jeden mandat potrzeba będzie 700 do 750 głosów.

Członkowie poszczególnych komisji wyborców za wszystkie dyżury i posiedzenia pobierać będą po

15 złotych dziennie.

Obliczanie należności nastąpi na zasadzie pracy stwierdzonej protokularnie.

Magistrat walczy z bezrobociem.

Prace wiosenne w mieście.

Z Pabjanic donoszą: Magistrat m. Pabjanic chcąc zmniejszyć

liczbę bezrobotnych

w mieście przystępuje od dnia 1 kwietnia r. b. do skanalizowania alei przy ulicy Zamkowej, wykończenie budowy mostu, budowy kanału na przedmieściu „Młodzie niaszek”, budowy miejskiego boiska sportowego na placu prywatnym, wydzierżawionym od firmy przemysłowej Saengerz i do przebudowy w Szkole Rzemiosł.

Rozpoczęcie powyższych robót publicznych zatrudni zgórą sto kilkadziesiąt osób i w znacznej mierze przyczyni się do zmniejszenia listy bezrobotnych m. Pabjanic.

Wynagrodzenie dzienne; częściowo akordowe wynosić będzie dla kobiet 4, a dla mężczyzn

4 1 pół zł. dziennie.

Z chwilą zatwierdzenia budżetu i otrzymania pożyczki z Banku Komunalnego magistrat powiększy zakres robót publicznych

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVI-ej POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Dziewiętnasty dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 10.000 Nr. 5548.
Zł. 5.000 Nr.: 18623, 91515, 99330.
Zł. 3.000 Nr.: 10866, 38388, 51116, 98969, 103060.
Zł. 2.000 Nr.: 7796, 75001, 82286, 82450, 122750.

Zł. 1.000 Nr.: 5762, 9743, 16462, 19467, 44261, 63234, 64214, 83604, 87814, 92852, 93883, 96312, 105412, 106203, 127889, 128944, 129650.

Zł. 600 Nr.: 6868, 10644, 11767, 13099, 30119, 31083, 34771, 35526, 40420, 41671, 47313, 50710, 54565, 67069, 69943, 90615, 101905, 108600, 126635, 128200.

Zł. 500 Nr.: 7161, 15520, 22043, 22355, 36604, 37080, 41009, 48089, 55015, 57555, 79670, 80233, 81777, 82447, 85123, 108042, 109869, 112536, 113423, 115374, 128857.

Zł. 400 Nr.: 279, 761, 972, 1615, 2255, 2323, 3000, 4108, 4317, 4518, 4848, 6606, 10611, 10706, 11170, 12332, 12661, 12737, 13642, 15161, 15435, 16028, 16561, 17192, 18884, 19092, 22967, 24564, 25346, 26396, 26859, 26966, 27708, 28164, 28773, 30400, 30730, 31332, 33723, 36105, 36987, 37142, 39361, 40061, 40592, 41438, 42083, 42093, 43032, 43146, 44055, 46670, 47321, 47839, 48670, 48697, 48798, 49124, 49155, 49157, 49331, 49411, 49482, 50463, 51746, 51908, 53500, 55041, 55419, 56849, 57319, 57405, 58367, 58394, 59623, 60446, 60454, 60699, 61033, 61378, 62090, 63334, 64544, 65098, 65398, 67739, 67852, 68684, 69067, 69814, 70327, 71454, 72680, 73283, 75523, 76959, 77011, 77460, 77598, 77853, 78603, 79450, 81434, 81832, 82439, 82601, 83093, 83256, 83435, 83070, 84086, 86387, 87923, 89135, 89849, 91347, 91662, 91984, 93070, 93888, 94106, 94386, 95254, 95491, 96999, 97469, 98038, 98156, 98884, 100882, 101270, 103167, 105171, 106357, 107179, 108096, 111197, 111326, 112250, 112782, 113240, 113397, 114470, 115680, 116117, 116897, 116978, 117072, 117338, 117626, 117685, 117713, 117992, 118149, 118285, 118677, 118795, 120628, 123541, 123756, 123786, 124118, 124153, 124153, 124179, 124334, 124452, 126135, 126316, 126420, 126703, 127016, 129185, 129651.

SPORT.

Kto prowadzi mecze drużyn łódzkich. Lwowianie cieszą się zaufaniem łodzian.

Niedzielne mecze drużyn łódzkich Ł. K. S. i Turystów, które wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, prowadzić będą sędziowie lwowscy, mianowicie: mecz Ł. K. S. — Warszawianka w Łodzi powierzone Bilorowi, zaś mecz Turystów — Polonia w Warszawie inż. Dudrykowi.

Śledź (Ł. K. S.) i Bałczewski (Turyści) dyskwalifikowani.

Przykre niespodzianki. Dowiadujemy się, że na wczorajszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. w Warszawie rozpatrywana była sprawa niesportowego zachowania się lewoskrzydłowego drużyny Ł. K. S. i brutalnej gry Bałczewskiego, lewego łącznika Kl. Turystów. Oba graczom statutowo groziły dyskwalifikacje dość poważne, przytem sędziowie groźniejsze. Ostateczny wyrok Wydziału Gier i Dyscypliny nie jest nam jeszcze znany, w każdym razie Liga postanowiła wymienionych wyżej graczy zawiesić, tak, że na zawodach niedzielnych nie będą mogli wziąć udziału w grze. Ostateczny wyrok podamy w numerze jutrzejszym. Najwięcej ucierpiała drużyna Ł. K. S. która w ciągu jednego tygodnia spotkała aż dwa poważne wypadki utracenia spotkań. Aldka, który uległ złamaniu nogi i obecnie Śledzia.

Podział klubów na grupy.

Rozgrywki w klasie B. rozpoczną się dnia 15 kwietnia.

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, na którym, po omówieniu szeregu ważniejszych spraw podjęto kluby należące do klasy B na sześć grup, mianowicie: kaliska, pabjanicka, piotrkowska, zgierska, łódzka A i łódzka B. Do grupy Łódź A należą kluby: S. S. K. M. (Chojny, Rapid, Samson, Unia, Bieg, Słowacki, Pogoń). Do grupy Łódź B: Odrodzenie, Szturm, Siła, Kadimah, Policjantów K. S. TUR, „Strzelec”, Hasmona, Grupa kaliska: K. K. S., Z. K. S. S., Jutrzenka, Hakoah, Sokół, Zduńska Wola. Grupa piotrkowska: Concordia, Korona. Grupa pabjanicka: Burza, Sokół, Jedność, Neszer, Rudzkie T. S. G. Grupa zgierska: Orle, Makkabi, Gwiazda, Mickiewicza, TUR, Radogovia, K. K. S.

Kluby, znajdujące się w swoich grupach rozegrają w roku 1928 (wiosną) gry eliminacyjne o pozostanie w klasie B, przytem postanowiono, że na rok 1929 pozostaną najlepsze kluby w grupach: kaliskiej 1, zgierskiej 2, pabjanickiej 2, piotrkowskiej 1, Łódź A — 3 i Łódź B — 3. Razem 12 klubów. Mistrzowie tych grup natomiast rozegrają w jesieni 1928 roku zawody o wejście do klasy A i tytuł mistrza kl. B. Zatem w roku 1928 Łódź posiadać będzie 11 klubów klasy B plus 3 kluby, które spadną z kl. A. razem 14 klubów.

Rozgrywki o wejście do klasy A odbędą się na jesieni, zaś o pozostanie w klasie B w dniu 15 kwietnia 1928 roku.

Fiasco piłkarskiej olimpiady.

Amsterdam. Do rozrywek piłkarskich na IX olimpiadzie, które rozpoczynają się dnia 27 maja, zgłosiły się dotychczas Belgia, Turcja, Jugosławia, Bułgaria, Urugwaj, Argentyna i Holandia. Spodziewany jest jeszcze udział kilku państw, jak Ameryka, Dania i t. d. Pozostałe kraje nie wezmą udziału w Igrzyskach.

Zawody w piłkę siatkową na zasilenie kasy Absolwentów.

W niedzielę, dnia 1 kwietnia r. b. w sali szkoły wyszechniej im. Piłsudskiego przy ul. Żelaznej odbędą się mecze w piłkę siatkową niezależnie od turnieju olimpijskiego. Zawody powyższe urządzą Absolwenci, celem zasilenia kasy klubu w związku z wyjazdem 1-ej drużyny na zamy między miastowe do Dąbrowy Górniczej.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu onegdajszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco: Nabył: kilogram masła smietankowego 7 i pół do 8 zł.; kg. sła oselkowego 6 i pół do 7 zł.; kg. masła spego do smażenia do 6 i pół zł.; mendel jaj kokowych 2.30 do 2.60; mendel jaj skrzyńkownicy 2.0 do 2.40; kilogram sera od 1.40 do 1.80; twarogu 1.30 do 1 i pół zł.; litr mleka od 2 zł. do 2.80; litr mleka słodkiego 2.50 do 3.00; kurczaki od 4 do 5 zł.; indyk 15 do 18 zł.; żeś od 10 do 12 zł.; ziemniaków 15 do 17 groszy; marchwi 20 do 25 groszy; buraki 15 do 17 groszy; grochu od 80 groszy

Prenumerując „LOT POLSKI” popieracie L. O. P. P. Prenumerata roczna 12.- złotych — P. K. O 7860. Warszawa.—Długa 50.

Oryginalny projekt wesołych studentek. Turniej tenisowy o... męża.

Studentki uniwersytetu w Pensylwanji przyszyły niedawno mecz tenisa, będący nawet w stosunkach amerykańskich czymś niebywałem i niezwykle oryginalnym. W roli wygranej fungował mianowicie przyszły małżonek zwycięskiej tenisistki... Harold Bowman, bogaty Amerykanin, entuzjastyczny wielbiciel sportu tenisowego, oświadczył mimochodem, że ożeni się tylko z

Po długich „pertraktacjach” ustalono wreszcie warunki turnieju tenisowego. Z ośmdziesięciu młodych dziewcząt wybrał Amerykanin tylko dwanaście, a z tych znowu pięć wycofało się, gdyż Bowman nie podobał im się na męża. Teraz rozpoczęła się poważna i zacięta walka. Wywołała ona wiele wesołości nieprzymuszanej. Na korcie tenisowym ustawiono

wybitną tenisistkę. Studentki pochwyliły tę myśl i zaproponowały mu jej urzeczywistnienie; oto niechaj się odebędzie mecz tenisa, a Bowman niech ożeni się z tą, która odniesie zwycięstwo...

wielką łalkę, odzianą we frak i cylinder. Na szyi miała się tablica z napisem: „Szeryf”. Ponadto znajdowały się tam dwa olbrzymie pierścienie mosiężne, mające wyobrażać obrączki.

Bowmanowi wydała się ta propozycja trochę dziwną. Odpowiedział wreszcie: — Moje miłe panie! Jestem wprawdzie gorącym zwolennik. tenisa ale ostatecznie spędzę całe życie z kobietą, która mi się spodoba, a nie z tym wspaniałym zresztą sportem. Chętnie pragnąłbym, aby żona moja grała dobrze w tenisa. Ale na myśl, że mogłaby to akuratnie być osóbką potwornie

Z rezygnacją zniósł Bowman liczne do cinki i dowcipy, które się nafi sypały ze wszystkich stron. Cztery dni trwał zawzięty turniej.

brzydka i antypatyczna — dreszcz mnie przenika... Madre studentki znalazły i na to radę. Oświadczyły mianowicie Bowmanowi, że do turnieju staną tylko te panny, które zostaną do tego upoważnione przez niego. A ponadto jeszcze jeden warunek: oto naturalnie musi się on także owym kandydatkom podobać.

Wreszcie palme zwycięstwa przyznało 21-letniej studentce, pannie Ivonne Smith. Uprzejmy narzeczony zaznaczył obecnie, że panna Smith była mu z wszystkich najmilsza i że byłby się z nią ożenił nawet wówczas, gdyby zupełnie nie umiała grać w tenisa.

Uczta zareczynowa odbyła się na miejscu, na którym panna Smith odniosła zwycięstwo. Biesiadzie tronował ów olbrzymi szeryf z masy papierowej. Dopiero w kilka dni później stanęła para przed prawdziwym szeryfem, który związał młodych węzłem małżeńskim.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London za 1 funt szterl. 43.45. Za 100 złotych: Zurych 58.25, Berlin 46.60—47.00, wypłaty telegraficzne w Warszawie i Katowice 46.72 i pół — 46.92 i pół. Wiedeń czeki 79.55 i pół — 79.83 i pół, Praga 378.56.

sieć 18.94, październik 18.82—83, listopad 18.76, grudzień 18.70—71.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. Nowy Jork 4.88.18, Holandia 12.11.93, Francja 124.02, Belgia 34.96, Włochy 92.40, Niemcy 20.41, Szwajcaria 25.337, Dania 18.215, Szwecja 18.185, Norwegia 18.286, Helsingfors 193.85, Praga 164.68, Warszawa 43.45.

Aleksandria, 29. 3. — Egipska. Zamknięcie: Sakellaridis: Maj 40.80, lipiec 41.02, listopad 41.15, Ashmouni: Kwiecień 27.25, czerwiec 27.49, październik 27.63.

Paryz. London 124.02, Nowy Jork 25.402, Szwajcaria 489.55.

Liverpool, 29. 3. — Egipska. Loco 20.35, Styczeń 20.18, marzec 19.36, maj 19.81, lipiec 20.06, wrzesień 20.23, listopad 20.18.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.43 — 57.57, czek na London 25.00, wypłaty telegraficzne na: Warszawę 57.39 — 57.53, Berlin 122.367—673.

Liverpool, 29. 3. — Amerykańska. Zamknięcie: Styczeń 9.87, luty 9.85, marzec 10.48, kwiecień 10.38, maj 10.34, czerwiec 10.28, lipiec 10.22, sierpień 10.14, wrzesień 10.03, październik 9.95, listopad 9.80, grudzień 9.89, Loco 10.94.

Nowy Jork. Dewizy. London 4.88 7/16, Paryz 203 5/8, Berlin 23.91 5/8, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ PODAŻ ZWIĘKSZONA.

Warszawa, 30. 3. — Transakcje na Gieldzie Zbożowo Towarowej za 100 kg. fr. stacja Warszawa. Pszenica 58.00 — 60.00, Żyto kongres. 45.50—47.00, Owies zdalny do siewu 48.50 — 51.00, Jęczmień zdalny do siewu 51.00 — 52.00, Kuchy Inłane 52.50 — 53.00, — rzepakowe 36.00 — 37.00, Otreby żytnie 32.00 — 33.00, Lubin żółty 26.50 — 27.50

BAWELNA.

Nowy Jork, 29. 3. — Amerykańska. Otwarcie: Styczeń 18.70, maj 19.43—45, lipiec 19.25—26, październik 18.86—87, grudzień 18.72—73, Środkowa I: Styczeń 18.69, maj 19.40, lipiec 19.25, październik 18.87, — grudzień 18.74. Zamknięcie: Loco 19.66, Styczeń 18.68, kwiecień 19.31, maj 19.34—35, czerwiec 19.25, lipiec 19.17—19, sierpień 19.06, wrze-

Ceny ryżkowe fr. Warszawa. Młaka pszenna 4/0 A 89.00 — 92.00, — 4/0 B 81.00 — 84.00, — żytnia pytł. 65 proc. 65.00 — 68.00. Podaż dostateczna. Obroty średnie (355 tonn).

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowym mocniejsza tendencja wykazały Belgia i Londyn, tym ostatnim większy ruch i duże zapotrzebowanie, natomiast straciły na kursie Zurych i Wiedeń. Zapotrzebowanie było większe pokryte przeważnie przez Bank Polski — banki prywatne brały drobny udział w dostarczaniu dewiz europejskich. W obrotach prywatnych płacono za dolary 8.91 1/4, złoto 4.72 w żądaniu. W obrotach prywatnych notowano N. Jork — Kabel 891.55, czerwoniec 3.25 dolara w żądaniu.

Na Gieldzie ZBOŻOWEJ PODAŻ ZWIĘKSZONA. Warszawa, 30. 3. — Transakcje na Gieldzie Zbożowo Towarowej za 100 kg. fr. stacja Warszawa. Pszenica 58.00 — 60.00, Żyto kongres. 45.50—47.00, Owies zdalny do siewu 48.50 — 51.00, Jęczmień zdalny do siewu 51.00 — 52.00, Kuchy Inłane 52.50 — 53.00, — rzepakowe 36.00 — 37.00, Otreby żytnie 32.00 — 33.00, Lubin żółty 26.50 — 27.50

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34. Dziś! — — Dziś! Potężny dramat p. t. Spowiedź kapelana W roli głównej: genialny artysta — polski Valentino IGO SYM. Treść filmu oparta jest na tle prawdziwych wypadków podczas wojny światowej. Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

ZYWKĄ DOLARÓWKI. Z papierów państwowych mocniejsza tendencja miała 5 proc. Pożyczka Premjowa Dolarowa, która obroty były znacznie większe, a zlecenia do kupna otrzymały banki głównie z prowincji. Drobna znizka wykazuje 10 proc. Pożyczka Kolejowa, która jednak obroty były stosunkowo szczupłe. Na rynku listów zastawnych panuje spokój przy małym zapotrzebowaniu, przytem 4 i pół proc. ziemskie utrzymały się, pozostałe zaś poniosły drobne straty, a tylko obligacje utrzymały się.

ZYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Przed giełdą obroty akcjami były cokolwiek żywsze, przy lekkiej poprawie kursowej, jednak większego zainteresowania w dalszym ciągu nie widać. Ruch koncertował się II tylko przy działach metalurgicznych, z którego na pierwszy plan wysunął się Ostrowiec poszukiwany już przed giełdą na rachunek Belgii, a na samym zebraniu, wsku-

DYŻURY APTEK. Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowski-go (Piotrkowska 369), S. Hamburga (Głów na 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza nr. 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czynielnia audycje radiotelefoniczne.



(Park im. Sienkiewicza) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

- Miejski Kinematograf Oświatowy. Wschód Słońca
- Ola młodzi. — Chłopiec z Flandrii
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — Kurjer Carski
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — Król Królów
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Czar” — Człowiek bez rąk!
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Człowiek małpa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Dom Ludowy” — Spowiedź kapelana
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Grand-kino” — „Ofiary rozvodu”
- „Imperial” — Awanturka z Singapora
- „Mimoza” — Szatańska syrena
- „Nowości” — Słub którego nie było
- „Odeon” — Tańczący Wiedeń
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — Książę Czarnych Gór
- „Splendid” — Flirt z nieboszczykiem
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Dziewczę z kabaretu
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI

Dziś po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowym przemila, pogodna komedia de Fiers'a i Caillavet'a „Papa”. Ceny popularne.
Jutro o godz. 3 i pół po południu po cenach robotniczych (od 50 gr. do 3 zł.) „Peer Gynt”.
Jutro wieczorem „Żywy trup” Tolstoja. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY

dziś i jutro o godz. 9 wieczorem oraz w niedzielę o 10-ej występy Kazimierza Junoszy-Stepowskiego w jego popularnej kreacji hr. Dasetty w komedji Fr. de Croisset'a „Jastrząb”.
„Osma żona Smobrodego” z udziałem Junoszy-Stepowskiego dana będzie jutro o godz. 5 po południu po cenach znizowanych (od 1 zł. do 6 zł.).

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8.20 wieczorem na rzecz Kola Aka demickiego raz jeden znakomita komedia w 3-ach aktach M. Fiałkowskiego „Pan poseł”.
W sobotę wesoly wodewil urozmaicony tańcami „Malżeństwo na próbie” z p. Urbańskim, Jurdzką, Ziełką, w głównych rolach.

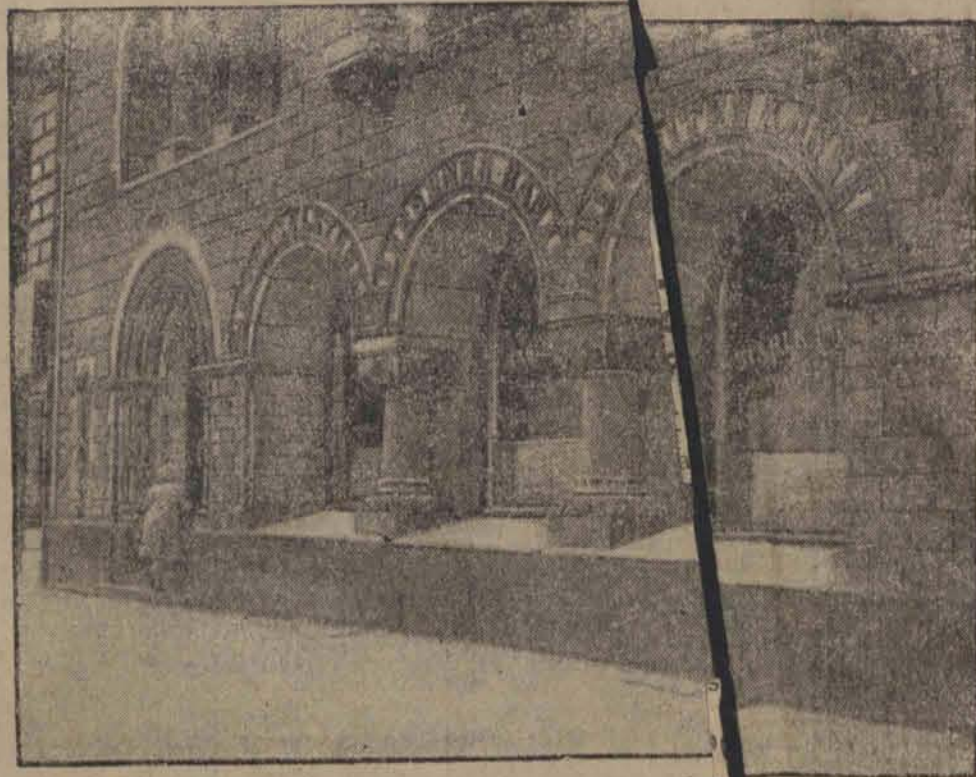
TEATR POPULARNY W SALI GEYFRA

W sobotę i niedzielę trzy przedstawienia wesołej komedji w trzech aktach pełnej zabawnych powikłań i komicznych sytuacji „Jarmark małżeński”. Reżyseruje M. Bielecki.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”

Dziś rewja „Servus Krukowski!”, która stała się atrakcją Łodzi. Publiczność codziennie zapelnia widowisko do ostatniego miejsca i gorąco oklaskuje swego ulubienca Kazimierza Krukowskiego oraz cały zespół z W. Jaśkówną, S. Talarco, Belskim, Cybulskim i Laskowskim na czele.
Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 7.45 i 10 wieczorem.

Dramatyczne włamanie.



Do trezorów wielkiego berlińskiego banku włamali swoim aparatem tlenowym wywołali pożar. Ogień wdzie ugasić Minimaxami, ale dym ich zdradził. Zdecydowali się jednak nie zrabować.

Radjo-kącik

Piątek, 30-go marca.
Warszawa, 1111 m. — 16.20 Przegląd wydawnictw periodycznych omówi prof. Henryk Mościcki; 16.40 Lekcja języka angielskiego p. Memmi Galdner; 17.05 Przerwa; 17.20 Transmisja z Krakowa; 17.45 Koncert popołudniowy. Transmisja z Katowic; 19.05 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakow-

skiej; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Szkodliwy wpływ sportu” wygłosi p. T. Maltze; 19.55 Muzyka z cyklu „Dziś i jutro” wygłosi p. St. Niewiadomski; 20.15 Transmisja z Paryża; 20.30 Muzyka francuskiej pod dyktando (utwory własne) i Emilia; 20.45 Komunikat lotniczy; 20.55 Komunikaty P.A.T.

APOLLO | KURJER CARSKI

Konstantynowska 16.

Ostatnie 3 dni!

2 serie 20 aktów — całość razem

Monumentalne arcydzieło filmowe podług głośnej powieści JULES VERNE'a.

W rolach głównych: Iwan Mozzuchin i Natalja Kowanko

Obraz ilustrowany śpiewami solowymi i chórowymi



Ostatnie 3 dni!!!

Szampański film wiedeńskiej Tańczący Wiedeń

Dalszy ciąg filmu „Nad pięknym modrym Dunajem” w 10 akt. z udziałem ulubienicy Sz. Publiczności LYA MARY i specjalnie sprowadzonego z Ameryki BEN LYON. NAD PROGRAM FARSA. :: Orkiestra pod kier. p. S. PIETRUSZKI powiększona.

CHOROBY PŁUC

Choroba płuc jest nieulegalną i choroba, nierobiaczniczą dla płci męskiej i stana, koszt miliony ludzi. — Przy zwolnieniu chorób płucowych, bronchitów, uporczywego, nieuleczalnego kaszlu i t. p. stosujcie: **BALSAM THIBOLIAN-AGE**

Wzmacniając wydzielanie się płuc, wzmacnia organizm i wspomaga chorób o ciężkiej postaci, waga ciała i usuwa kaszel. — Używajcie się za poradą lekarza. — Sprzedają apteki.

Nasiona pierwszej jakości, roślin, traw, drzew, tytoni, warzywne i kwiatowe, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodniczo-pszczelnicze) i w. in. polecają sklepy **L. JASINSKIEGO** prowadzone od 1870 r. w Łęczycy ul. Poznańska 30 i w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10. — Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

LECZNICA lekarzy specjalistów i publiczny dentystyczny przy Głównym Ryнку. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocia etc.) operacje opatrzki.

Porada 3 złota. — Wizyty na miejscu. — Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby złote, korony złote, platynowe i mosiężne.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

PROSEK KOGUTEK
LEK NA JAKIJKOLWIEK
BÓL GŁOWY

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r 1-2 i 4-8
Panie od 4-5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Dr. P. BRAUN
Poludniowa 23
Specjalista
Choroby skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 w niedz. i święta.
11-1
Dla pań od 4-5. oddzielną poczekalnia.

Dr. med. L. PRYBULSKI
Zawadzka nr. 1. (Piotrkowska 11.) tel. 25-38.
choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłucowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia

Dr. H. Wołkowyski
Zachodnia 57.
Cegielnianna 19
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 w niedz. i święta.
11-1
Dla pań od 4-5. oddzielną poczekalnia.

Dr. GUBICZ
Cegielnianna 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3-5. oddzielną poczekalnia.
Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Ronstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych w Łodzi, a centrale drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i niezwraça. Odawca odpowiada za treść.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo: Wład

Opłata pocztowa Nr. 78.

Numer pojedynczy

Fabryka i sp.

Dot.

Łódź, 31. 3. — władzom śledczym wpaść na trop

rozbita kasa o Udziałowym w Łodzi 10.

Kasjarze, specj tego znaczeniu, powaniu gotówki, zbysze

Mimo trudności śledzących w rękach naczelnika kom. Weyera, dano za żmudnych dochwpały na trop

międzynarodowe i kasjarza niejakiego do niedawnicja mając niezbitu Knyszyńskiego Udziałowym, wkrę jego mieszkania. Płatna rewizja lukskalu, przyczyniła cześci pa

pochodzących z rależiono trzy butelwego, z którego p

Knyszyńskiego przy Urzędzie Śledzenie przyczyniło dwóch

Knyszyńskiego, szciceli taksówki, zamwie, którzy dostan na której czele sta acetylinowego, jak

aspic, biały na ul. Zgierskiej się „Bibuś” prawem okiem na od poluła. Znalazę sze się odprośle sa wynamieniem na ul. rzadzka 95 ofi il pietro Pa a, może kto wdo się znajprosze o powiaenie. Nieprawy dzieł pocąg nieconstante do wiadzialności sa wój.

wie, firanki bie ra, manufaktu wetry, na raty tan „KREDYT” wrot 15 l p.

gotówki urzęd-palkom obuwie. Plo kapelusze. — Plo kowska 37, III wla I pietro.

40 do 45

60: kura a od 5 d 15 złotych mloptody

8. bora

8r: ziem

ziemia

chaw o odawizn

zawaliła się on niegdys część l gardc